

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-król. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

(na kwartał II 1905)

W niedzielę 2 b. m. rozpoczęliśmy w wydaniu porannem „Słowa Polskiego“ druk powieści Ksawerego Maryana

„Nasze dole“.

Autor, znany czytelnikom dotąd jako utalentowany poeta, rozsnuje przed nami nader żywy w swej barwności i akcyi obraz stosunków młodzieży w zaborze rosyjskim, rwącej się „per aspera ad astra“.

Po ukończeniu powieści Rovetty „Lulu“ damy w dodatku sobotnim sensacyjną z powodu swej aktualności książkę: oryginalne

„Gpowieści japońskie“

w spolszczeniu Jana G. znanego orientalisty.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek zaczętych w pierwszym kwartale powieści.

Prenumeratory „Słowa Polskiego“ zamawiać mogą wraz z dziennikiem za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 kor. kwartalnie, 12 kor. rocznie) tygodnik, poświęcony wszystkim gałęziom pracy kobiet, modom, sztuce i literaturze

„ŚWIAT KOBIECY“

(Pismo to bez pośrednictwa „Słowa Polskiego“ kosztuje w Galicyi 5 kor. kwartalnie, 20 kor. rocznie).

Zamiejskowych prenumeratorów „Słowa Polskiego“ upraszamy o przysyłanie przedpłaty, jak dotychczas, przekazami pocztowymi. W interesie zarówno Administracyi, jak i własnym, dawni prenumeratorowie przy odnawianiu przedpłaty raczą naklejać na kuponie przekazu adres z opaski, w jakiej otrzymywali pismo, nowi zaś prenumeratorowie raczą wyraźnie i dokładnie wypisywać swoje nazwisko i adres.

Hieroglify a sztuka.

(Ustęp z podróży do Włoch).

Florencya.

Pospiesznie przebiegamy, zdążając ku wielkiemu ołtarzowi, kościół St. Croce, tę najciekawszą może kombinację gotyku z najstarszym stylem bazylikowym: ostrołuki po bokach pomiędzy filarami, nad głową, bez sklepienia, obnażone, belkowanie dachowe, a wszystko razem robi wrażenie jakiejś potwornie wielkiej stodoły, dzięki zniszczeniu i zaniedbaniu, posuniętemu do stopnia, chyba tylko we włoskich kościołach możliwego. W połowie drogi zastępuje nam drogę przysadkowaty braciszek i potrząsając kluczami, daje do zrozumienia, że już nie wystarczy czasu do obejrzenia całego kościoła. Podsumam mu pod oczy zegarek, a równocześnie ręką wskazuję kaplicę po prawej stronie ołtarza: zrozumiał, że pozostająca mi jeszcze godzina chciałbym przepędzić przed słynnymi freskami Giotta...

Jutro już wyjeżdżam z Florencyi, zmęczony, zziębnięty poprostu, z nogami obolałymi od chodzenia, poimimo bruku „jak marzenie“, jakiego z pewnością niema żadne miasto na świecie. A jednak w ostatnie to popołudnie nie mogłem przenieść na siebie, ażeby zamiast odpoczynku, nie pożegnać się z trzema dziełami sztuki, które utkwiły mi w pamięci najsilniej, bo powiązały się w jedno i utworzyły wspólną zagadkę, dręczącą mnie bezustannie w zgiełku wrażeń artystycznych, jakich aż do zbytku dostarcza Florencya, zagadkę: czem była i z czego powstała pierwotna sztuka chrześcijańska? Pokłoniłem się zatem raz jeszcze jednemu z „cudów świata“, brązowym drzwicom Ghibertiego u Baptysterjum przed tumem florenckim, godzinę poświęciłem freskom Massaccia w S. Maria del Carmine i oto godzina pozostała mi na Giotta.

Taka cisza!... Mam wrażenie, że słychać sypanie się zmróku, który w miarę pochylania się słońca ku zachodowi zapełnia kościół od góry, od belek dachowych.

„Nowy kurs“.

Ostatnie telegramy przynoszą znowu wiadomości o ukaraniu kilku osób w Królestwie wysłaniem z kraju lub grzywnami za agitacyę w sprawie języka polskiego w gminach. Wyjaśnialiśmy już rzeczowo tę sprawę i wywodów naszych powtarzać nie będziemy, zaznaczymy tylko, że żądanie urzędowania w gminach w języku polskim opiera się na mocnej podstawie prawnej, co nawet władze rosyjskie przyznać muszą. Wyroki administracyjne zapadają na mocy rozporządzenia, wydanego przed przyjazdem nowego generał-gubernatora przez jego pomocnika i czasowego zastępcę. Ale ogłoszenie ostatnich wyroków nastąpiło już za rządów generała Maksymowicza. Komisya adwokacka ma mu wprawdzie przedstawić memoriał, wykazujący bezprawność wyroków administracyjnych, dotychczas wydanych. Czy ten memoriał poskutkuje, wątpimy, władza rosyjska bowiem nie lubi cotać swoich zarządzeń, nawet gdy się przekonano o ich niedorzeczności lub szkodliwości. Nie przesądzać wyniku posłuchania, które się jutro odbędzie, zaznaczamy, że w tej sprawie, żywo obchodzącej ogół polski, władza rosyjska w Królestwie trzyma się dotychczas starego kursu. Wobec tego zapowiedź wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego nie rokuje nic dobrego. Bo jeżeli język polski nie zostanie zaprowadzony w samorządzie gminnym, to tembardziej nie można liczyć na przyznanie należnych mu praw w samorządzie ziemskim i miejskim.

W sprawie szkolnej również nowy generał-gubernator nie zajął wyraźnego stanowiska. Zaznaczywszy, że niema z Petersburga odpowiednich instrukcyj, osobiście oświadczył się przeciw zmianom w dotychczasowym systemie, dopóki sprawa nie będzie zasadniczo rozstrzygnięta.

Dotychczas więc nie ma żadnych wyraźnych objawów „nowego kursu“ polityki rosyjskiej w Królestwie. Idzie ona siłą inwazyi w starym kierunku z tą jedynie zmianą, że nowy generał-gubernator jest, — zdaje się, — i rozumiejszym i przyzwoitszym od starego Czertkowa.

Nie trzeba się zresztą ludzić, że w obecnych warunkach może wyjść z Petersburga inicjatywa do zmiany charakteru i kierunku polityki rosyjskiej w Królestwie. W Petersburgu, jak otwarcie zaznaczył Witte w rozmowie z delegatami w sprawie szkolnej — nie ma wcale rządu we właściwym znaczeniu tego wyra-

zu. A w tych kołach dworskich i wyższej biurokracyi, które surogat rządu stanowią, nie ma głowy, któraby się mogła zorientować w położeniu istotnie bardzo trudnym i zawiślanem.

General Maksymowicz otrzymał widocznie tylko ogólną instrukcyę, żeby się poinformował o dążeniach i żądaniach społeczeństwa polskiego od jego przedstawicieli. Wzywa więc na narady redaktorów i zamierza kolejno wzywać przedstawicieli wszystkich (?) warstw społecznych. Listę osób, które mają być powołane już kancelarya generał-gubernatora układa.

Dowolny wybór osób, które mają być do narady powołane, wkłada na opinię publiczną obowiązek ścisłego kontrolowania tych „przedstawicieli“, których społeczeństwu władza rosyjska wyznacza. Nacisk opinii publicznej powinien być tak stanowczy i wyraźny, żeby nawet w wypadku niewłaściwego wyboru osób, co jest bardzo prawdopodobnem, ci, którzy w imieniu społeczeństwa mają przemawiać, wyrażać musieli jego dążenia i żądania.

Nowego kursu polityki rosyjskiej w Królestwie nie ma jeszcze i nie będzie wcale, jeżeli samo społeczeństwo polskie nie zmusi rządu do zmiany dotychczasowego systemu. A tak żadaną zmianę sprowadzić możemy planowem i stanowczem postępowaniem wobec rządu, zajęciem wyraźnego stanowiska politycznego. Na obecną chwilę jest już program i jest hasło — autonomia Królestwa w możliwie najszerszym zakresie. Dla osiągnięcia tego celu skupić należy wszystkie siły, dążeniu do niego podporządkować wszystkie inne dążenia. Taktyka działania w znacznej mierze od okoliczności zależy, do nich musi się stosować, ale zawsze, we wszelkich warunkach cechować ją powinna zimna krew, rozważa i męska stanowczość.

Najtrudniejszą do zwalczenia będzie niewątpliwie nerwowość społeczeństwa, wyrażająca się bądź w depresyi ugodowej, bądź w rewolucyjnem podnieceniu.

Nowego kursu polityki w Królestwie nie ma, bo wogóle niema w niej żadnego wyraźnego kierunku, ani w Petersburgu, ani w Warszawie. Od nas w znacznej mierze dziś zależy, żeby nadać tej polityce odpowiedni kierunek, od naszego rozumu politycznego, od naszej siły politycznej, od naszej energii i solidarności w działaniu. To przedewszystkiem trzeba sobie uświadomić, żeby się nie ludzić zwodnemi nadziejami lub nie wpaść w pesymizm, który w dzisiejszych zwłaszcza warunkach wielkie szkody wyrządzić nam może.

Trzeba je raczej „czytać“, aniżeli się im „przypatrywać“.

Tak samo i Giotto trzeba przedewszystkiem „czytać“, a wtedy wiele naiwności, a nawet śmieszności jego stanie się zrozumiałych: te miniaturowe pałace, a ogromni ludzie, te domy przeźroczyste, bez ścian, te stroje najniestosowniejsze do sytuacji.

Bo Giotto stoi na pograniczu pomiędzy „hieroglifami“ a „sztuką“, w tem miejscu, kiedy sztuka jego, uzyskawszy już pewien, dość wysoki stopień plastycznej doskonałości, zwłaszcza o ile chodzi o przedstawienie postaci i twarzy ludzkiej, nie zapomniła jeszcze głównego zadania hieroglify: przemawiania do widza przedewszystkiem nie nastrojem, nie wrażeniem rzeczywistej sceny, nie „uczuciem“ malarskim, ale po prostu czysto myślowymi „wyrażeniami“, a nawet całemi zdaniami, tak, jakby były napisane w książce.

Tak więc i te słynne w S. Croce freski z życia św. Franciszka z Asyżu są niczem innem, jak „pisanym“ farbami żywotem świętego.

Oto właśnie spoglądam na „ostatnie zdanie“ tej malowanej książki: fresk dotyczący zgonu świętego Franciszka. Widzę i czuję doskonale, o co Giotto w nim chodziło. Chciał, ażeby przybyli do Florencyi pódziki wieśniak, który, mnąc na piersiach kapeusz, spoglądać będzie na ścianę kaplicy szeroko otwartymi oczami, aby rycerz dzielny, choć niekoniecznie mocny w abecadle, musiał powiedzieć sobie, patrząc na ten obraz, takie mniej więcej zdanie: „Kiedy biskup spał w swoim pałacu, ukazał mu się we śnie duch św. Franciszka“.

W tym celu całą niemal jedną połowę fresku zajmuje św. Franciszek, w szarym habicie, podpasany sznurem, z rozkrzyżowanymi rękami, unoszący się na obłoku. W połowie drugiej przedewszystkiem naturalnie przedstawiony jest pałac biskupi, ponieważ jednak już nie było miejsca, więc cały pałac jest mniejszy niż św. Franciszek z obiokiem. Ale malarzowi chodziło o to, aby widz wiedział, co się wewnątrz dzieje, zatem po

Cisza i ukojenie splywa przez fioletowe szybki gotyckiego okna, cisza i ukojenie idzie ku mnie z tych malowideł, co takie słodkie, pobladłe i płaskie, jakby to nie były obrazy, ale niby utrwalone na wrażliwej płycie fotograficznej — snujące się przed zapatrzonem w szarą ścianę okiem — marzenia...

Nie ulega wątpieniu, że aby znaleźć prawdziwie chrześcijańską sztukę we Włoszech, trzeba uciec się do tych naleciałości obcego Włochom gotyku, jak n. p. Giotto, albo zagłębić się pod ziemię w katakomby rzymskie, gdzie inni znów obcy przybylsze, którzy przynosili nową wiarę, kreślili na płytach kamiennych, zamykających groby pierwszych wyznawców i męczenników, znaki i symbole — zarodek nowej sztuki. Wszędzie bowiem indziej, gdzie przewagę miał pierwiastek rodzimy, wyrasta bujne, obfite i zmysłowe pogaństwo.

I kto wie, czy w tem przypadkowym zestawieniu dwu miejsc i dwu epok nie mam rozważania mojej zagadki? W rosnącej więc ciszy i rosnącym zmróku przypominam sobie wędrówkę po galerjach muzeum laterańskiego w Rzymie wzdłuż ulaników płyt kamiennych i nagrobków, z katakomb wydobytych. Przedemną szedł jakiś ksiądz i towarzysze swojej, ubranej w czarną suknię i czarny koronkowy welon, jak to jest przepisane na audyencyach u papieża, tłumaczył zwolna i łagodnie, te „rybki“ prostym nożem, nie wyrzeźbione, ale wyskrobane w kamieniu i natarte czerwoną farbą, która zatrzymała się w zagłębieniach, te „gołabki“, trzymające w dzióbkach girlandy kwiatów, te serca i pochodnie płonące. Mówił zatem, że nie należy sobie żartować z nieudolności tych — niewiadomo — rysunków czy rzeźb, nie tylko ze względu na uczucie, które kierowało niewprawną ręką, ale przedewszystkiem dlatego, iż zadaniem ich nie było: bawić oko, ale przemawiać do widza. To były poprostu „hieroglify“, pismo obrazowe, łatwo, od jednego spojrzenia zrozumiałe nawet dla oka, nie mającego czasu na ślęczenie nad napisami przy blasku migającej w podziemnych chodnikach pochodni, nawet dla prostaczków, nieznających alfa-

Polityka jest umiejętnością zdobywania rzeczy możliwych. Zakres tej możliwości już się rozszerzył i prawdopodobnie coraz bardziej będzie się rozszerzał. Chodzi tylko o to, żebyśmy umieli tę sposobność, która się nam nadarza, właściwie wyzyskać.

Nie czekajmy na „nowy kurs“ polityki rosyjskiej, ale twórzmy sami „nowy kurs“ polityki polskiej. To jest zadanie jedynie godne społeczeństwa rozumnego i świadomego swej siły, a zarazem chcącego, żeby ten kurs nowy nie zbaczal od tradycyjnego kierunku jego dążeń politycznych i interesów narodowych.

Demokracja narodowa w Królestwie.

Lutowy zeszyt „Przeglądu Wszechpolskiego“ zamieścił artykuł p. t.: „Polityczna konieczność“, wykazujący potrzebę organizacji naszych sił narodowych w Królestwie Polskiem i wyjaśniający zarazem, dlaczego skupienie to odbyć się może jedynie pod sztandarem stronnictwa demokratyczno-narodowego. Wobec wielkiego znaczenia tego artykułu, podajemy go w całości. Red.

I. Kiedy na jednym z zebrań naszego stronnictwa przed dwoma laty zastanawiano się nad możliwością wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej i przewidywanymi jej skutkami, z pośród obecnych odezwał się głos, że wojna ta w bardzo bliskim czasie jest prawie nieunikniona, ale że dla nas byłoby lepiej, gdyby wybuchła przynajmniej o parę lat później. Zdanie to, które zebraniom wcale trafiło do przekonania, uzasadniono tem, że w razie rychłego wybuchu wojny społeczeństwo nasze nie zdobyłoby się na odpowiadającą sytuację rozumną i stanowczą politykę, nie posiada bowiem do tego dostatecznej organizacji, ani odpowiedniego kierownictwa. Zdawano sobie sprawę z tego, że jedynym stronnictwem, mającym na przyszłość widoki pokierowania polityką narodową, posiadającym dość szeroki pogląd i dostateczną śmiałość w zamiarach, na dobę, w której otworzy się pole do szerszych poczynań — jest stronnictwo demokratyczno-narodowe. Ale wiadano jednocześnie, że to stronnictwo nasze nie rozciągnęło jeszcze tak szeroko swej organizacji, nie uzyskało odpowiedniego wpływu na społeczeństwo, ażeby mogło politykę jego kierować w takiej mierze, jak tego podobne chwile wymagają. Rozumiano, że trzeba jeszcze wiele pracy nad obudzeniem politycznym ludu, nad organizacją szerokich kół społecznych, nad wykształceniem politycznej myśli w narodzie, ażeby móżd być pewnym, że w chwili doniosłej, otwierającej nowe widnokręgi, naród nasz będzie mógł stanąć na wysokości położenia, zdobyć się na śmiałą i szeroką akcję, odpowiadającą jego najżywniejszym interesom.

Możnaby zapytać: dlaczego stronnictwo nasze pomimo siły przekonywującej swego programu i pomimo kilkunastoletniej pracy w kraju nie zdołało przedtem zdobyć tego kierowniczego stanowiska?

Odpowiedź na to jest bardzo prosta. Program demokratyczno-narodowy, program „par excellence“ polityczny, na poważnych koncepcjach politycznych oparty, jest zrozumiały tylko dla pokolenia, które wyrosło w atmosferze politycznej, od młodych lat interesowało

wyjmował ściany tak, że z pałacu pozostał właściwie tylko dach, oparty na czterech słupkach. Widać więc na łóżu śpiącego biskupa, który znów dla wyrazności jest tak ogromnym, że mu o mało z jednej strony głowa, a z drugiej nogi poza pałac nie wystają. Teraz trzeba było jeszcze coś zrobić, aby widz nie miał wątpliwości, że ten śpiący to biskup i w tym celu Giotto położył do łóżka biskupa w uroczyściej kapie, jak do nabożeństwa, z infułą na głowie i z pastorałem w ręku...

To jest przykład, w którym „hieroglif“ wziął stanowczą przewagę nad „sztuką“, w innych freskach bywa czasami odwrotnie, we wszystkich jednak znać ową przełomowość Giotta, wszystkie tłumaczą bardzo wyraźnie pochodzenie jego sztuki i przyczyny sławnych jego rzekomych „naiwności“.

Tę hieroglificzną naiwność spotykamy w życiu dzisiaj jeszcze, chociaż dziś, wygnana z prawdziwej sztuki, błaka się już tylko po straganach odpustowych, służąc nie apostołskiemu słowu, ale głupstwu i niskim instynktom, jak n. p. w obrazkowych sennikach dla alfabetów, gdzie dajmy na to pod jednym numerem wyrysowany jest kardynał i rzepa, a rzepa gwoździ wyrazności jest tak duża, jak kardynał...

Jeżeli więc z hieroglifu powstała pierwotna sztuka chrześcijańska, to długo od jego wpływu uwolnić się nie mogła. Giotto jest cały pod jego przewagą, ale i wielcy następcy Giotta, o cały wiek i więcej od niego późniejsi, nosili jeszcze wyraźne piętno tego pochodzenia.

Wspomniałem o Ghibertim i Massaciu, bo przypadkowe skojarzenie ich dzieł widzianych we Florencji, nasunęło mi te myśli.

Massacio, taki, jakim go widzimy na freskach w kaplicy Brancaccich w kościele S. Maria del Carmine, o ile chodzi o rysunek, koloryt, perspektywę, o „brylowatość“ przedstawianych osób, jest niewątpliwie malarzem w całym słowa znaczeniu nowożytnym. Co więcej, do pewnego stopnia jest on wyższym od malarzy renesansowych, którzy w pół wieku po jego śmierci pielgrzymowali do jego fresków, ażeby się uczyć z nich malowania. Bo Massaccio mniej dbał

się zagadnieniami z tej dziedziny. Z drugiej strony, program ten, jako program czynu, wymaga pewnej elementarnej odwagi, i jako taki, nie może być przyjętym przez pokolenie starsze, które po r. 63 w całej niemal masie zachorowało na strach zbiorowy i dotychczas się z niego nie uleczyło. Jest faktem, że z pośród ludzi, liczących dziś ponad 40—45 lat, tylko wyjątki uniały stanąć na gruncie kierunku demokratyczno-narodowego i wejść w szeregi naszego stronnictwa. Pokolenie ludzi starszych ponad 45 lat w zaborze rosyjskim liczy wśród siebie jednostki najbardziej zasłużone w nauce, sztuce, literaturze, w działalności ekonomiczno-społecznej, miedycynie, adwokataturze i t. d., ale ludzie ci nie mają ani wyrobionych pojęć politycznych, ani politycznego zmysłu, ani wreszcie dostatecznej odwagi, aby sprostać obowiązkom, jakie nakłada na działacza politycznego nasze położenie. Bez względu na to, czy tkwili w jałowej atmosferze wędrującego szybko naszego konserwatyzmu, czy wychowała ich praca organiczna i postępowy warszawski — w polityce są to naogół stare dzieci, niezdolne co najgorsza niczego się nauczyć. I nawet nie chcą się uczyć, bo przeważnie uważają, że im to niepotrzebne. Wskutek braku życia politycznego w kraju zajęli stanowisko przodowników opinii, autorytetów od wszystkiego, stanowisko, które w krajach cywilizowanych zajmują przede wszystkim politycy, mężowie stanu. Wytworzyły się stosunki, nie mające nigdzie podobnych: lekarz, stawiający dobre dyagnozy w chorobach wewnętrznych, adwokat, z talentem broniący złodziei i morderców, feletonista, którym się zachwycała liczna rzesza czytelników — uważają siebie przez to samo za wyrocznie w rzeczach polityki i nikt im nie wytłumaczy, że do tego trzeba innych całkiem zdolności, innego wykształcenia. Nie rozumieją, że ktoś, co nie umie odkryć raka w żołądku, nie wygłasza błyskotliwych obron w sądzie, ani nawet nie pisze feletonów, może na sprawach politycznych znać się o wiele lepiej od nich, a co niemniej ważne, może mieć o wiele więcej odwagi, spokoju, zdolności panowania nad położeniem i t. p. przymiotów moralnych, odgrywających u polityka pierwszorzędną rolę.

Program tedy demokratyczno-narodowy nie przyciąga naogół ludzi starszego pokolenia, a choćby nawet garnęli się do niego, to wkrótce nabyliby przekonania, że większość z nich w polityce musi się zadowolnić podrzędniejszą rolą, ustępując przewodnictwa ludziom młodszym, nie tak znanym, albo i prawie nieznanym dotychczas, ale mającym za to wyższe kwalifikacje polityczne. Na to wielu z nich nie chce się zgodzić, bo trudno przecie być o tyle wyższym nad wszelkie słabości, żeby człowiekowi nie smakowała rola fikcyjnego chociażby autorytetu i pozornego przewodnictwa w narodzie. Bo kierunek demokratyczno-narodowy już właściwie odgrywa główną rolę w naszym życiu politycznym, i on przede wszystkim decyduje o zachowaniu się społeczeństwa — tylko na front sceny wysuwają się rozmaici polityczni statysci, starając się, aby na nich przede wszystkim padało światło kinkietów.

Istnieje u nas niejako antagonizm między dwoma pokoleniami, z których jedno myśli politycznie, działa, organizuje szeroką pracę polityczno-narodową, i jeżeli nie prowadzi, to popycha społeczeństwo, drugie, mając zasługi na innych polach, broni i w polityce zazdrośnie

o piękno klasyczne malowanych modeli, a więcej o prawdę, mniej był niż oni oczarowany wykopaliskami sztuki rzymskiej i greckiej, — za to bliższym natury.

Ale jeżeli Massaccio już zupełnie dobrze zrozumiał czem jest malarstwo jako technika, to nie doszedł jeszcze do zrozumienia go jako kompozycji. Pod tym względem jego freski pozostają ciągle „hieroglifami“, które nie wiedzą o tem, że w obrazie można równocześnie przedstawiać tylko te rzeczy, które się równocześnie w rzeczywistości działy. Chodzi im bowiem ciągle jeszcze nie o co innego względem widza, jak o danie mu malowanej książki.

Weźmy dla przykładu fresk pośrodku lewej ściany wspomnianej kaplicy, przedstawiający znaną opowieść biblijną o groszu czynszowym. Mamy tu przedstawionych równocześnie i, bez żadnego oddzielenia, aż trzech świętych Piotrow, zupełnie ze sobą identycznych: pośrodku wraz z Chrystusem i orszakem jego uczniów, któremu zastąpił drogę celnik, żądając opłaty, po prawej ręce chrystusowej nieco w głębi jak łowi rybę w rzecę i wydobywa z jej żołądka pieniądze i po stronie lewej, więcej znów ku przodowi obrazu, jak oddaje ten pieniążek celnikowi.

Współczesny Massacciowi Ghiberti w słynnych drzwiach brązowych, traktowanych całkiem po malarzku, postępuje zupełnie podobnie, chociaż znać u niego, że zrobił krok nowy ku oddaleniu się od hieroglifu.

W jednym n. p. z pół drzwi Baptysteryum od strony tumu, przedstawia w płaskorzeźbie historię Abrahama, a więc równocześnie i ukazanie się trzech aniołów i ofiarę Izaaka i błogosławieństwo mu dane przez Abrahama. Ale ta współczesność już jakby samego Ghibertiego razila, więc rozdziela sceny od siebie, przez usuwanie ich w głąb perspektywiczną, albo przez układ krajobrazu.

Przemiana taka stopniowa trwa jeszcze wiek cały, zanim hieroglif zniknie zupełnie z obrazów malarzy włoskich, pozostawiając jeszcze tu i ówdzie, już prawie niezrozumiałe ślady pod postacią pewnych tradycyjnych i hieratycznych właściwości w kompozycji. A widz, za-

swego autorytetu i ciągle się buntuje przeciw rosnącemu wpływowi, przeciw kierownictwu młodszych. I ten antagonizm może być główną przyczyną dezorganizacji naszej opinii publicznej. On to w znacznej mierze sprawił, iż w chwili, kiedy się zdawało, że jedyne w kraju stronnictwo naprawdę polityczne zaczyna już ujmować w „ręce“ ster sprawy narodowej — wielu ludzi z taką radością chwyciło w „ręce“ paszkwili Scriptori, będący największym oszustwem, jakiego kiedykolwiek dopuszczono się na naszej opinii. Umysły, zamknięte w ciasnym widnokregu pojęć politycznych, nie przewidziały, że ta robota, świadomie obliczona na dezorganizację opinii polskiej, o bardzo niewielki czas wyprzedzi chwilę, w której nam silnie zorganizowana opinia i jednolite kierownictwo polityczne więcej niż kiedykolwiek będą potrzebne.

Niepokojące wieści.

Podole rosyjskie, w marcu.

I. wojna obecna wsuzała w posadach całem państwem rosyjskiem. Wszystkie szwy puściły, wszystkie dążenia i namiętności się ujawniły; co dawniej było ukryte głęboko w duszy, co było tłumione żelazną ręką despotyzmu, obecnie ujawnia się i mówi: „jestem“. Ukazała się, że tak się wyrażę, naga dusza państwa. Rząd stracił głowę i nie wie, co począć; działalność jego wydaje się gorączkową, ale ani jedności, ani trwałości w niej niema: od środka do środka — od łagodności do srogości — od nagród do kar — bez systemu, bez programu, bo w społeczeństwie nie ma ani jednej warstwy, ani jednego stanu, na którym rząd mógłby się oprzeć i rozpocząć trwałą akcję uspokojenia państwa.

Rządowi brak chęci i odwagi do akcji bardziej stanowczej i dalej sięgającej, do zaprowadzenia reformy na taką skalę, żeby choć jedna warstwa w społeczeństwie była z nich zadowolona. Pół środki i pół reformy nie osiągają celu, a niespodziewane razy, spadające na głowy wszystkich, tylko bardziej drażnią społeczeństwo. A ten stan ciągłego wrzenia jest najpodatniejszym do wszelkich agitacji, gdyż zmusza wszystkich ludzi w państwie do zastanawiania się nad przyczynami obecnego położenia. A w rezultacie utrata zaufania do rządu w najszerzych warstwach społeczeństwa i co zatem idzie upadek powagi i uroku jego.

Wydanie ukazu z 12 grudnia 1904 r. przed wojną japońską wywołałoby nieopisany zachwyt w społeczeństwie: ukaz z d. 18 lutego br., gdyby był wydany w grudniu zeszłego roku, byłby może również uspokoił całe społeczeństwo, dziś już to wszystko zadowolnić nie może, gdyż społeczeństwo straciło zaufanie do rządu, nie wierzy mu i żąda gwarancji. Na czem się to skończy, trudno przewidzieć, tymczasem jako rezultat takiego położenia panuje powszechna anarchia, rozprężenie sił i osłabienie całego organizmu. Za protestami inteligencji pojawiły się strajki robotników i pogromy zapasowych, obecnie na porządku dziennym ruchy agrarne. Zapewne wiadomo już zagranicą o rozruchach w gub. kurskiej, orłowskiej, witebskiej, o ruchach w Królestwie itp., obecnie przeto przejdę do najbliższej nas

stanawiający się, dlaczego dajmy na to Fra Bartolomeo lub Rafael w kątach u dołu swoich obrazów, przedstawiających Madonny, umieszczają w ceremonialnych szatach świętych, nie związanych prawie niczem z treścią, ani zwłaszcza z akcją obrazu, jest na najlepszej drodze do odkrycia, że to „zabytek szcztakowy“, świadczący o pochodzeniu malarstwa chrześcijańskiego we Włoszech od „hieroglifów“ katakumbowych i od malowanych „opowiadań“ Giotta.

Ale Giotto-Massaccio-Ghiberti, skojarzeni raz w mojej wyobraźni, powracają mi ciągle na myśl.

„Hieroglify“ Giotta są najprostsze, najszczerze i najsympatyczniejsze. U Massaccia zbyt wielka doskonałość plastyczna szkodzi im, wywołuje u patrzącego wizję rzeczywistości, którą znów rozbijają i mącą nielojalności malarzkie, będące spadkiem po hieroglifach. Ta rozterka, nie pozwala ani na zupełne oddanie się wrażeniom czysto malarzskim, ani wyrafinowanemu lubowaniu się w naiwnej pierwotności.

Natomiast u Giotta ludzie i anioły właśnie tylko o tyle są plastyczni i żywi, aby nie mącić i nie usuwać na drugi plan „myślowego“ zadania hieroglifu, a dość mają wyrazu i siłodczy, aby malowanemu opowiadaniu dać odpowiedni podkład uczuciowy.

Zwłaszcza w tym szarym mroku, który już na dobre zaczyna zapełniać kaplice, wyglądają dziwnie wdzięcznie i marząco. Przypominają się czasy dzieciństwa, kiedy to każda szara godzina wyprowadzała na ściany pokoju z zakątków i cieniów rolę mar czasem strasznych, ale częściej onieśmielająco słodkich i majestatycznych...

Przerwane złudzenie! Przysadkowaty braciszek po raz wtóry, ze z dwójną energią dzwoni kluczymi; godzina minęła, trzeba nieodwołalnie już opuścić kościół!

Na placu, siadamy na ciepłej jeszcze od promieni słonecznych marmurowej ławce i mając za sobą pomnik Dantego, a przed sobą kościół S. Croce, bierzemy w ostatnich blaskach zachodu pożegnanie z Florencją i z Giottem, którego „hieroglify“ na długo opanowały moje myśli.

WOJCIECH DĄBROWSKI.

„Kto nie próbuje — ten nie da temu wiary“ — pisze Jan Szaberska z Stajerkak (Siedmiogród) o słynnym Feller wonnym Fluidzie z esencji roślinnych z marką „Elsa-Fluid“, który ludzie nazywają wazędzie w skróceniu:

Feller Elsa-Fluid

Używa się go z bardzo dobrym skutkiem przy powstających wskutek przeziębienia i przebiegania bóla, darcia ozłonków, kolce w bok, bóla głowy i zębów, postrzały, bóla kureczowych etc. — 12 małych lub 6 flaszek podwójnych opłatnie kor. 5 u E. V. Feller w Stubi, Centrala nr. 268 (Kroacyna)

obchodzącej kwestyi, mianowicie co jest i czego się spodziewać możemy na Podolu.

Na początku wojny chłop na Podolu był usposobieni dosyć patryotycznie. Chłop dotychczas miał wielki szacunek dla swego cara jeszcze od czasu zniesienia pańszczyzny i nadania ziemi i chociaż rząd nasz nigdy nie był szczerze demokratycznym, jednakże wobec specjalnego położenia Podola i w obawie separatystycznych ruchów szlachty, zawsze stał po stronie chłopów i starał się o podtrzymanie antagonizmu między dworem i chatą. W carze przeto chłop przywykł widzieć swego obrońcę i chociażby w ostatnich czasach urok ten znacznie zmalał wobec zubożenia warstwy włościańskiej, jednak w sercu chłopu zawsze jeszcze kołatała się jakaś nadzieja na „złoty hramot“, na nowy podział ziemi i t. p.; zwyciężkie zaś wojny, jakie prowadziła Rosya w ostatnich czasach, wpoły w niego przekonanie o wielkiej potędze i wszechmocy cara. Wojna obecna zrobiła zupełny przewrót w umyśle chłopu; porażka moralna, jaką rząd tu poniósł, pewno dorównuje mukdeńskiej.

W początkach wojny chłop nasz, chociaż się do niej nie entuzjazmował, wszelako był pewnym wygranej. I chociaż odywały się głosy krytyczne w rodzaju „I dywuwaty sia, szczo muzyk z muzykom za zemlu bjet sia, koły car tilko zemli maje i szcze chce bil-sze“ lub „naj tomu Boh dopomahaje, chto na prawdu horne“ albo „ta szczo ta taki nasz car ne po prawdi siu wijnu zacau“ i t. p. — jednakże dawał bez szemrania na tak zwane „dobrowolne składki“, na „krasnyj Krest“, opowiadał bajki, „jak naszemu caru Boh dopomahaje“, o różnych bohaterach, którzy po 6 Japończyków razem zabijali i t. p.

Pierwsze porażki na morzu nie zdołały tej wiary zachwiać; „Japonec win chietryj do wody, ale najno win na suszu wyjde“. Pierwsze bitwy na suszu spadły jak grom na chłopu, wierzyć z początku nie chcieli, opowiadano bajki o jakichś bohaterach, n. p. jeden „Platon, szczo pid nym szist konej ide, zabrau 800.000 kozakiw i nictu ne znaje, de podiw sia, ale win pokaze sia az w Japonii“; opowiadali sobie o tem, że nasi już „Japońskoho cara zabraly, a carycia utikla“ i t. p. byli pewne poszlaki, że wieści te puszczano umyślnie, żeby osłabić wrażenie.

Ale prawda zaczęła dochodzić i do chłopskich chat; zaczęto sprowadzać gazety, schodzić się na czytanie ich i t. p. Zainteresowanie wzrosło niepomniernie; chłop nasz pewno od czasu wynalezienia druku do tej pory nie przeczytał razem tyle, ile w tym jednym roku. Rezultat dla rządu smutny, urok jego zbladł; zaczęto się nad carem litować, ale zaczęły się odywać i słowa protestu: „Jeden syn w moskalach“ — powiada jakaś baba: „druhyj wysłużyw i buw w domu, a teper i toho zabraly na tu jakus riżniu“. „Jak chcesz buty szynkarom, to ne bud carom“, chodzi obecnie po chłopach, jako przysłowie i t. p.

Na czas największego rozczarowania chłopów przypada mobilizacja w gubernii podolskiej i antyżydowskie rozruchy. Dla wyjaśnienia przyczyn rozruchów, musimy się zwrócić do początku wojny i rozpatrzyć stosunek do niej szlachty i żydów.

W zaborze rosyjskim.

Dwa rozporządzenia gen.-gub. Maksymowicza.

Na podstawie przepisów o ochronie wzmocnionej generał-gubernator warszawski ogłosił dwa następujące rozporządzenia:

1) Sprzedaż rewolwerów i pistoletów wszelkiego rodzaju i systemów, oraz naboji gotowych do nich, tymczasowo, do czasu specjalnego rozporządzenia jest wzbrowiona we wszystkich składach broni i sklepach w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego.

Znajdujące się obecnie w tych składach handlo-

wych rewolwery, pistolety i naboje do nich powinny być ponumerowane, opieczetowane w skrzyniach specjalnych i oddane na przechowanie według wskazówek naczelników gubernii i oberpolicmajstra warszawskiego. Winni pogwałcenia tych przepisów podlegać będą w drodze administracyjnej karze pieniężnej do 500 rubli, lub aresztowi do 3 miesięcy utrzymywane zaś przez nich składki i sklepy będą zamknięte.

2) Winni w rozmyślnem podkładaniu pod koła wagonów i wogóle w rozrzucaniu po ulicach i w innych miejscach publicznych, oraz w mieszkaniach prywatnych petard, pukawek, rakiet itp., chociaż nie mogących spowodować śmierci, czy też uszkodzeń cielesnych, lecz wszczynających z powodu hałasu i trzasku przy wybuchu alarm wśród ludności, podlegać będą w drodze administracyjnej karze pieniężnej do 500 rubli, lub aresztowi do 3 miesięcy.

Postanowienie to rozszerza się na m. Warszawę i przyległe gęście zaludnione miejscowości powiatu warszawskiego, według szczegółowego oznaczenia gubernatora warszawskiego.

Narady u gen.-gubernatora warszawskiego.

Gen. Maksymowicz, jak o tem wspominamy na innem miejscu (ob. telegramy) wzywał do siebie przedstawicieli prasy polskiej. P. L. Górski ze „Słowa“ przedstawił mu artykuł nie puszczony przez cenzurę, w którym z powodu ostatniego reskryptu powiedziano, że generał-gubernator „powoła niezawodnie ludzi miejscowych do wyrozumienia potrzeb kraju“. Maksymowicz zdumiał się, iż takie artykuły cenzura wstrzymuje i sam kazał jako cenzuralne wydrukować twierdząc, iż właśnie na takich „objawieniach“ zależy mu bardzo.

Przed paru dniami, jak donosi „Nowa Reforma“ odbyła się u Maksymowicza narada przedstawicieli społeczeństwa polskiego w sprawach szkolnych.

Maksymowicz oświadczył, iż co do tej sprawy nie posiada żadnych, ani specjalnych, ani osobistych instrukcji z góry, że jednak osobistemu jego przekonaniem jest, aby dalej prowadzić naukę w szkołach tak, jak obecnie. Spotkał się jednak z przeciwnym zdaniem polskiem tej treści, że rozstrój umysłów nawet uczęszczającej do szkoły młodzieży jest tak wielki, iż wyklucza wszelką korzyść z nauki, a nawet porządne jej prowadzenie przy ciągle zmniejszającej się liczbie uczniów, że przeto najlepiej będzie zamknąć szkoły.

Stało wreszcie na tem, że w przyszły czwartek zostaną wszystkie szkoły zamknięte, niby to z okazji zbliżających się świąt.

Krąży wieści, iż generał Maksymowicz, pragnąc w życie wprowadzić wyrażone w reskrypcie na jego imię ulepszenia miejscowe, zawezwać ma do przedwstępnych narad kolejno przedstawicieli wszystkich stanów i warstw polskich, tak z prowincyi, jak i z Warszawy. Listę tych wezwać się mających osób układa już kancelarya generał-gubernatora.

Żądania reform na Litwie.

Komitetowi ministrów w Petersburgu przedłożoną zostanie w chwili przystąpienia do obrad nad ustawami wyjątkowymi na Litwie, opinia gubernatorów i marszałków szlachty, którzy niedawno obradowali pod przewodnictwem generał-gubernatora Frezego nad złagodzeniem tych ustaw. Opinia oświadcza się za zmianami w przepisach, dotyczących się obsadzania posad, wyborów stanowych i nabywania własności ziemskiej.

Reforma włościańska była przedmiotem narad t. zw. komisij gubernatorskich, w skład których wchodzili także reprezentanci duchowieństwa i ziemian. Wyniki dyskusyi są nader różnolite. Od biurokratycznego konserwatyzmu, przeciwnego jakimkolwiek zmianom, aż do bardzo postępowych idei, reprezentowane były wszystkie kierunki. Najdalej poszła komisya kowieńska, która uznała za niezbędne: 1) zniesienie wszelkiej odrębności

stanowej zarówno w zakresie administracyi, jak i sądu; 2) utworzenie drobnej jednostki wszechstanowej w postaci „gminy wszechstanowej“; 3) wprowadzenie w kraju ziemstw całkowitych z wyborami; 4) zniesienie wszelkich narodowościowych i religijnych ograniczeń dla włościan; 5) utworzenie jednego niższego sądu dla wszystkich stanów; 6) zniesienie systemu paszportowego.

Mobilizacja.

Petersburski korespondent „Warsz. Dniwnika“ pisze, iż pogłoski o powszechnej mobilizacyi nie potwierdzają się. Jak już donoszono przedtem, na teatr wojny będą wysyłani żołnierze z pułków czynnych. Wojsko okręgów kaukaskiego i turkestańskiego pozostanie na miejscu.

Nowe akty teroru.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze dnia 3 b. m. z Warszawy: Zdarzył się i dziś wieczorem napad na patrol stójkowych, z którego trzech ciężko poranionych odstawiono do szpitala św. Ducha.

W Pabianicach robotnicy chcieli uśmiercić znanego szpiega Neuhausera, tymczasem napadli na innego, nazwiskiem Lenkiego, którego trupem położyli na miejscu.

Poranienie pułkownika przed frontem wojska.

W koszarach, w dawnym browarze Junga na Grzybowie w Warszawie zaszedł fakt znamieny. Gdy wobec frontu grochowskiego pułku piechoty pułkownik odczytał rozkaz dzienny, skazujący na rok robót aresztanckich pewnego żołnierza, ten z okrzykiem „hurra!“ rzucił się z bagnietem na pułkownika i zadał mu kilka ran śmiertelnych wobec całego pułku. Pokłuty pułkownik walczył ze śmiercią.

Z Rosyi.

O język rosyjski.

Korespondent „Nowoje Wremia“ z Poltawy podaje ciekawe szczegóły o uchwale poltawskiego ziemstwa, tego najbardziej „małoruskiego“ z ziemstw rosyjskich. Ziemstwo to postanowiło ogłosić konkurs na napisanie ludowej książki rolniczej. Kwestya ta była przedewszystkiem rozpatrywana w komisyi, która orzekła, że podręcznik ma być wydany „w ogólnie rosyjskim języku literackim“. Gdy sprawa weszła na porządek dzienny Zgromadzenia ziemskiego, rozprawiano przedewszystkiem o rozmiarach książki i sposobach jej oceny. Gdy już rzecz zdawała się zakończoną, jeden z radnych zapytał, co będzie, gdy ktoś napisze książkę po małorusku. Komisya orzekła, że książki takiej się nie przyjmie.

Na zebraniu sprawa poszła inaczej, chociaż wśród radnych nie obudziła ona zainteresowania, gdyż 3 tylko z pośród 60, głos zabierało. Przedewszystkiem radny Scheidemann oświadczył, że „obecny książkowy język małoruski ma bardzo mało wspólnego z ludowym narzeczem małoruskiem, i dla ludu jest niezrozumiałym, gdyż w połowie jest sztucznie sfabrykowany, w połowie zaś wzięty od Galicyan“. Następnie radny Bykow, siostrzeniec znakomitego pisarza Gogola, oświadczył się również przeciw językowi małoruskiemu. Dopiero radny Naumenko, znany ukrainofil i redaktor pisma „Kijewskaja Starina“, wygłosił mowę w obronie języka małoruskiego i zyskał oklaski publiczności. Skłoniło to zebranie do uchwalenia nieznacznej większości głosów równouprawnienia w konkursie języka małoruskiego z rosyjskim.

Korespondent dowodzi, że głosowanie to było ustępstwem dla liberalnych prądów chwili, bynajmniej zaś nie jakiegoś przywiązania do języka małoruskiego. Na dowód przytacza fakt następujący: W Kijowie od dawna wychodzi już pismo „Kijewskaja Starina“, rosyjski organ ukrainofilski. Przed kilku laty pozwolono mu drukować beletrystykę w języku małoruskim. Odiad beletrystyka małoruska zapelnia znaczną część pisma. Gdyby rzeczywiście — pisze korespondent — istniała

się do dziewczyny, która już wodę mętniejszą widziała — jeno mi większej ochoty dodałaś, i już mnie nic nie zatrzyma, bym nie ostała sama oczu do wróżebnego wiadra nie zapuściła. Tarczę albo niecz wask mi wciąż pokazywał, teraz się zjawiś rycerzu mi przeznaczony; a musisz piękny być, jako słonko wiosenne, a musisz silny być, jako mojego tatula ramię a taki mocny i niepokonany, jako tron Łokietkowy, jako wawelski mur!... Zjaw się, rycerzu mój — zjaw się marzenie! w zbroi srebrzystej, w helmie złocistym, piękny jak sen... jak sen!...

Mówiła tak, jakby widzenie jakieś stawało już przed nią. Jagody zaróżowione miała, pierś dyszącą, przez wół rozchylone usta przebiegały płomyki ognia...

— Widzisz, jak jej się korale palą!

— Jak piersią dysze!

— Jak sercem gra!...

Takie szeptu biegły dookoła.

A Jewka czuła dreszcz...

Sokula znak dała dziewczynom, by precz poszły. Wysunęły się tedy zaraz za próg, do izby przyległej, szepcząc jeno pomiędzy sobą:

— To ci śmiała!

Helźbietka bujne warkoczki włosów na plecy odrzuciła, pochyliła się lekko nad wiadrzem wróżebnym, w którym dojrzała odbicie swojej postaci i oczy czarne i usta uśmiechające się. Serce jej biło mocno, pewna była, że marzony rycerz się pojawi, on sen dusz dziewczyn, ona promienna mara nocy Andrzejowych.

Sokula usiadła na skrzyni, malowanej w kwiaty wzorzyste i odezwała się do Helźni szeptem tajemniczym:

(C. d. n.).

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

— Sokulo!... jeszcze raz dla mnie — jeszcze raz! — prosiła Helźbietka.

Zasycał wask — woda prysnęła.

— Miecz!... zawołała Elźunia, w dłonie klaszcząc,

— A mnieby pewnikiem ryba jakaś, abo i coś gorszego się wylało — westchnęła Jewka.

— Patrzcie — miecz!... — wołała uradowana dziewczyna. — I jakże to wróżbom nie wierzyć... prawda, Sokulo?...

— Jużci, że prawda!

— Nie rycerz-że przeznaczony mi jest?...

— Już-ci, że rycerz — odpowiedziała Sokula, — a tak się uparcie napiera, że jeno ci teraz samej pozostać, w wodę się zapatrzyć, a może w postaci całej pokazać ci się gotów.

Helźbietka wpatrzyła się w wróżkę.

— Może-ż to być? — spytała.

— Wiadomo, że może!

— Wiadro jest, woda jest!... Ostawcie mnie samą na czas zjawi!...

Sokula pokręciła głową.

— Zastanów się, Helźbietko, zastanów!

— Abo co?

Nie zdejmie-ż ciebie strach, gdy mara się zjawi?

— Mnie!?

— Nie poczujeś-że lęku?

— Ja?!

— Mówisz tak, jakbyś z duchami w braterstwie była!

— Nie jestem-że wnuczką dziadzia, który rozmawia z nimi bez strachu a szkody żadnej?...

— Rycerz! — zauważyła Sokula.

— Nie jestem-że córką rycerza?

— Toć prawda... ale...

— Ale co?

Sokula się wahała — dziewczęta z podziwem patrzyły na Elźunię a szeptali pomiędzy sobą:

— Zmarłabym ci odrazu, gdyby jeno coś mi się pokazało.

— Nie ostałabym sama, gdyby mi kto i siekane korale dawał.

— Jam-ci roku zeszłego — mówiła inna — do wiadra zajrzała, i takiego narobiła krzyku, że o mało wieś się cała nie zbiegła.

— Co ci się pokazało — co, co? — tu i tam ozwały się głosy.

— Nic — bom zestrachala się okrutnie.

— Nic — i strach? — zaśmiała się Helźbietka.

— Nic całkiem nic! — bo już woda mętnieć zaczęła, żem własnej twarzy dosirzedz nie mogła — wtedy w krzyk!...

— Dziękuj Panu Jezusowi! — odezwała się Sokula — że ci wtedy niestwora jakaś nie okazała się, bo można było zemrzeć ze strachu, abo padaczki dostać. Dlatego mówię i Elźuni, niech siebie wypróbuję, bo wielkie nieszczeście przyjąć może, gdy woda mętnieć zacznie a ja nieprzemóżony lęk chyci.

Nie bójta się, Sokuleńko! — nie bójta się o mnie!... — śmiała się Helźbietka... A ty Wiesno — zwróciła

taka gorąca potrzeba czasopism małosuskich, jedyny ten, jak dotąd, organ małosuski w Rosyi, musiałby mieć ogromne powodzenie. Tymczasem pokazało się, że miejska biblioteka publiczna w Połtawie, jedna z najliberalniejszych instytucji w mieście, w której komitecie przewodniczy znany pisarz Korolenko, wcale pisma tego nie pręnuje. Na wieść o tem oburzyli się strasznie ukraińscy miejscowi. Pani Korolenko imieniem komitetu odpowiedziała jednak wówczas, że na pismo to niema w Połtawie zapotrzebowania. W roku poprzedzającym, gdy biblioteka abonowała to pismo, zapotrzebowano je 3 razy dwie osoby. Tak się dzieje w Połtawie, w sercu Małosusji — kończy korespondent.

Głos szowinizmu.

W ostatnich czasach szowinistyczna prasa rosyjska znowu podniosła głowę. „Now. Wremia” zamieściło niedawno artykuł p. Skalkowskiego, który z powodu myślniej zresztą informacji o uchwale komitetu ministrów co do języka polskiego w szkolnictwie ironizował, że ministrowie rosyjscy postanowili widocznie... odbudować Polskę. Jeszcze bardziej zgryźliwym jest ton, w jakim przemawiają „Mosk. Wiedomosti” z powodu carskiego reskryptu na imię gen.-gubernatora Maksymowicza. Szowinistyczny organ moskiewski, pragnąc uzasadnić potrzebę represji i dalszego „urządzania” Królestwa przez czynowników wsiada oczywiście na konika rzekomej „rewolucji” w Królestwie.

„Ruch rewolucyjny — piszą „Mosk. Wied.” — który ogarnął Kraj Nadwiślański i w krótkim czasie doszedł do najbardziej burzących przestępstw, długo, bardzo długo pozostawał bez wszelkiego przeciwdziałania. Literalnie jesteśmy zasypani listami z gubernii polskich z gorzkimi skargami na to wrzenie, którego bezkarność, tak samo jak w głębi Rosyi, tylko przyczynia się do rozwoju wicherzeń.

Nie drukujemy nawet dziesiątej części tych skarg, płynących nie tylko od Rosyan, mieszkających w Kraju Nadwiślańskim, ale i od tych Polaków, którym pewien rozsądek nie pozwala zamknąć oczu na to, do jakiej przepaści wraz z Rosją pociąga ich ten bezmyślny ruch rewolucyjny, nie znajdujący oparcia ze strony władzy”.

„Mosk. Wied.” wyrażają nadzieję, że reskrypt zostanie przyjęty z entuzjazmem przez Polaków, a uspokoi zamieszkałych w „Przywiśliniu” Rosyan.

„Niemniej uspakajając podziła reskrypt najwyższy także na rosyjskich obywateli kraju, którzy na wezwanie rządu przybyli, celem współdziałania w urzędowaniu kraju i utrwalenia jego łączności z cesarstwem i widzieli w ostatnich czasach, jak wszystkie owoce ich długoletniej pracy były w gruncie podcięte, oni zaś sami zostali oddani na los fanatycznych polskich wicherzeń rewolucyjnych.

Co do spraw pojedynczych życia kraju, reskrypt najwyższy kategorycznie oświadcza, że rosyjski język państwowy powinien mieć zapewnione należyte wysokie znaczenie w guberniach polskich, jak wszędzie na całej przestrzeni państwa. Rozumie się, nadmierne i niesprawiedliwe ograniczenie języków miejscowych nie może być dopuszczane, według zupełnie uzasadnionego wyjaśnienia reskryptu najwyższego, ale także wszelkie usiłowanie obniżenia wysokiej roli ogólnopolskiego języka rosyjskiego są uważane za pretensje nierozważne i nieprawne.

Cała lojalna ludność kraju może tylko błogosławić i wskazywać przez najjaśniejszego pana program działalności generał-gubernatora warszawskiego i tylko buntownicza część Polaków, która w tych dniach szukała jeszcze sobie w Petersburgu silnego poparcia, powita go zgryźnieniem zębów, jak wszystko to, co zabezpiecza pokójowy rozwój kraju i tym sposobem zadaje cios rewolucji.

Ta ogólnie szkodliwa część ludności niewątpliwie dołoży teraz wszelkich starań, ażeby przez wzmocnione wrzenie i czyny występne nie pozwolić na wykonanie dobrych zamiarów władzy.

Byłoby rzeczą daremną i zbyt częstą polemizować z tym głosem szowinizmu.

Agitacja przeciw inteligencji.

Przygodny korespondent berlińskiego „Tageblattu” pisze: „Podczas podróży mojej po Rosji w najrozmaitszych miastach spotykałem się stale z temi samymi obawami inteligencji. Lekarze, adwokaci, kupcy, profesorowie, studenci zarówno chrześcijanie jak żydzi opowiadali mi, że agenci rządowi podburzają bardzo systematycznie najciemniejszy motłoch do bicia inteligencji czyli t. zw. „wrogów cara i ojczyzny”. Nikt nie wątpi, że w najbliższej przyszłości okropny ten posiew wyda straszliwe plony, podobnie jak się to stało w Kiszyniewie, w Baku i t. p., z tą różnicą, że obecnie ofiarą padną nie tylko żydzi i Ormianie, ale także Polacy, Niemcy, inteligentni Rosjanie, stosownie do miejscowości, w której rzeź wybuchnie. Obawy te, jakie mi wyrażano zarówno w Warszawie, w Rydze, Petersburgu, Kijowie i Odesie, mają swe uzasadnienie w mnóstwie faktów. Cała Rosja zarzucona jest obecnie setkami tysięcy mniej więcej jednakowo brzmiących odezów, podburzających przeciw inteligencji. Oto tekst jednej takiej typowej zresztą odezwy:

„Tysiąc 83-ci” (!?) Związek patryotów miast Kijowa, Nikołajewa, Odesy, Chersonu, Kiszyniewa, Bender i t. d. „Bunt i nieporządek wybuchł w Rosji i wybuchają ciągle dlatego, ponieważ w ciągu wielu dziesią-

tek lat nie zwracaliśmy uwagi na robotę cudzoziemców. Hasła „precz z samodierżawiem, precz z rządem, precz z batiuszką carem!” Wszystkie te hasła wydają te pijawki żydzi, Ormianie, Polacy, Gruzini i t. p. Oni to chcą wszystko zagarnąć w swoje zbójckie ręce i rządzić tymi ludźmi, którzy przez lat dziesiątki przelewali swą rosyjską krew za wiarę i cara batiuszkę.

„Nasz związek, który liczy 297.865 członków (!) ma obecnie na oku żydów i inne narodowości, które nie żałując pieniędzy, przekupują robotników, aby przy ich pomocy wywołać nieporządek, w których mogliby zdobyć dla siebie wszystkie prawa i panowanie nad nami. Dzięki żydom upadła Polska i upadła Francja. Obecnie starają się oni wszystkimi siłami zrobić to samo także i z Rosją. Strzeżcie się żydów przyjaciele! Już wkrótce nadejdzie cudowny czas, w którym w Rosji nie będzie ani jednego żyda. Całem nieszczęściem, całą nędzą naszego życia są — żydzi i cudzoziemcy.

Więc precz z żydami i cudzoziemcami!

Niech przepada konstytucja!

Niechaj żyje nasz batiuszka car!

Dajcie to do przeczytania waszym przyjaciółom!

W wielu miastach cała inteligencja zwróciła się do władz z prośbą o ochronę. Ciekawem jest to, że nigdzie nie przyrzeczono im ochrony na pewno. Zdaje się, że w tym względzie otrzymano z Petersburga generalną dyrektywę, aby ruchowi przeciw inteligencji jak najmniej przeszkadzać. Przypuszczenie to uzasadnia fakt, że oficjalne „Wiedomosti” adieszkawo gradonaczalnika zamieściły następującą notatkę:

„Byłby czas dać już spokój kłamstwom i oskarżeniom, byłby czas, aby ci, którzy wysyłają deputacje do władz z prośbą o pomoc i ochronę przed urojonymi napadami, przekonali przedewszystkiem siebie samych i swoje dzieci, że nie należy strajkować. Kto dalej będzie opowiadał o przygotowujących się rzekomo zaburzeniach, ulegnie surowej karze”.

Powiedziano tu bardzo wyraźnie. Władze carskie nie chcą psuć roboty i przeszkadzać tym, którzy przygotowują rzeź inteligencji. Ci sami agitatorowie, którzy pracowali przed dwoma laty w Kiszyniewie i którzy potem gdzieś znikli, pojawili się teraz znowu na horyzoncie. Powszechnie wśród inteligencji panuje przekonanie, że na Wielkanoc rząd rzuci ciemne i pijane masy na Polaków, Niemców, Finów i własną inteligencję rdzenną rosyjską. Jeżeli się obawy te sprawdzą, co jest bardzo możliwym, należy pamiętać, że twórcą tej nowej straszliwej zbrodni będzie nie kto inny jak tylko rząd carski.

Ciekawy rabuś.

Do Petersburga sprowadzono ważnego przestępcę, aresztowanego w Kazaniu za udział w rabunkach podczas zaburzeń w Baku. Podaje się on za dra Popowa. Znalezione przy nim 230.000 rb.

Odgłosy wojny.

(n) Można teraz być pewnym, że wszystkie pogłoski pokojowe, wychodzące w pierwszym miejscu z redakcji paryskich, a także ze sfer dyplomatycznych, finansowych i towarzyskich w Petersburgu, nie mają prawie żadnego praktycznego znaczenia. Może nie tyle stanowisko, zajęte dziś przez cara Mikołaja i kotery dynastyczną stoi na przeszkodzie jakimkolwiek krokom wstępno-układowym, jak silne postanowienie Japonii nie dawać posłuchu żadnym radom, czy próbnym zabiegom europejskiej dyplomacji tak długo, dopóki — albo sam cerat nie zażąda pokoju, albo daleko dziś zakreślonym interesom japońskim może grozić w przyszłości niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, nie tylko w Mandżurji i Korei, ale i w Pekinie.

Jeżeli więc, jak parę dni temu zaznaczyliśmy, petersburski korespondent „Timesa” zapewniał „na podstawie absolutnie wyjątkowych informacji”, że Rosja układa się za pośrednictwem prezydenta Roosevelta i stawia warunki negatywne (bez kosztów wojennych i bez Władywostoku i Sachalinu) — to wcale się nie dziwimy, że w 24 godzin później waszyngtoński korespondent „Timesa” telegrafował, powołując się na „absolutnie najlepsze źródło swoich informacji”, że

prezydent Roosevelt o żadnych pokojowych krokach ze strony Rosyi oficjalnie nic zgola nie wie i takowych nawet nie przewiduje. Petersburska dyplomacja posługuje się w miarę możliwości znaczeniem i wpływem pewnych korespondentów, zwłaszcza angielskich — można więc i trzeba przykładać odpowiednie znaczenie depešom tych korespondentów, jednakże znaczenie tylko zjawiskowe i znamionujące prądy i kierunki dyplomatycznych nad Nową wysiłek. Japonia stoi twardo przy zasadzie: „błogosławieni posiadający” i wie z doświadczenia tak własnego, jak innych narodów, że im więcej i bezpieczniej posiadać będzie to, co Rosja posiada na Dalekim Wschodzie pragnęła, tem obfitsze i trwalsze będzie błogosławieństwo jej ekonomicznego i politycznego rozwoju.

Idą więc japońskie armie szybko

na Charbin, Kiryn i Władywostok.

Kiryn jest już poważnie zagrożony przez generała Kawamurę, mającego pod sobą podobno 150.000 wojska. Jego przednie strażę posunęły się już na odległość zaledwie 80 klm. od południa-zachodu Kirynu, dywizye

rosyjskiej kawalerji ustąpiły przed nim poza Hailung, oddalony od stolicy prowincji o mniej więcej 45 klm. Kawamura zamierza niezawodnie przeciąć kolejową komunikację Kirynu z Władywostokiem i zabiedz drogę ze wschodu północy głównej armii Leniewicza, w razie gdyby Rosjanie chcieli stawić opór na południu Charbina.

O Rożestwenskim nic nie słychać. Od trzech tygodni z górą błaka się jego flota, niewiadomo, czy w kierunku archipelagu malajskiego, czy Australii.

Straty podczas wojny.

W streszczeniu artykułu „Razswieta” o stratach rosyjskich podczas wojny w dzisiejszych telegramach porannych wkradły się pomyłki. „Razswiet” oblicza, że Rosya w ciągu 14 miesięcy wojny straciła 335.000 zabitych, rannych i wziętych do niewoli (nie w samych tylko zabitych, jak to podano w telegramie), około 100.000 ludzi ewakuowano z terenu wojny z powodu chorób. Razem tedy ubyło z szeregów armii rosyjskiej 450.000 ludzi.

Straty w pieniądzu oblicza „Razswiet” na 2 miliardy rubli.

„A zatem — pisze „Razswiet” — 400.000 ludzi i 2 miliardy rubli poświęcono już na „interesy” Rosyi na Dalekim Wschodzie. Czy te interesy wymagały takich ofiar od samego początku — powie to historia niedalekiej przyszłości. Ale czy wymagają one i teraz nowych ofiar — mogą to powiedzieć i współcześni: trzeba ich tylko zapytać...”

Ciągłe kradzieże.

„Nowoje Wremia” podaje takie fakty: Z Grecji przysłano na darze dla armii rosyjskiej kilka baryłek rodzynek. Zaledwie jednak rodzynek te dotarły do Petersburga, znalazły się zaraz na rynku, gdzie je sprzedawano niżej ceny, jaką się otrzymuje w Grecji. Przypadkiem tylko wykryto tę kradzież: w baryłce, zakupionej przez pewnego kupca, znalazł on kartkę, na której był napis: „Wdzięczna Grecja dla wspianatymślnych oficerów swej protektorki Rosyi”. Kartka ta zdradziła pochodzenie rodzynek.

Niedawno również zdarzył się taki wypadek. Pewien autor podarował dla żołnierzy w Mandżurji 200 egzemplarzy swego dzieła. Kiedyś, przechodząc po Newskim Prospektie usłyszał, jak pewne podejrzanego indywiduum wykrzykiwało tytuł tego dzieła, sprzedając je po 20 kop., choć cena księgarska była półtora rubla. Okazało się, że były to właśnie owe egzemplarze, podarowane dla armii. Aby nie obniżyć ceny księgarskiej swego dzieła, autor zmuszony był wykupić swój podarunek.

Zjazd Kół T. S. L.

okręgu krakowskiego.

Biała, 2 kwietnia.

Drugi zjazd krakowskiego związku okręgowego T. S. L. odbył się dziś w naszym mieście. W obradach wzięli udział prócz prezydium związku, członek zarządu głównego dr. Wróblewski i członek rady nadzorczej T. S. L. dr. Gertler, tudzież nieliczni delegaci kół. Poza kołami krakowskimi, białskimi i najbliższymi Białej kołami włościańskimi, przysłało delegata koło z Chrzanowa, a koła w Wadowicach i Morawskiej Ostrawie telefonicznie usprawiedliwiły brak swych delegatów na zjeździe. Przewodniczący związku p. Małecki zdał sprawę z czynności związku. Związek powołał do życia uspięone dotychczas koła w Mielówce, Makowie i Wadowicach, i jest w trakcie podobnych działalności w odniesieniu do kół w Podgórzu i Dębniku. Z ramienia związku przeprowadzono również lustrację kół. Następnie omówił przewodniczący stan funduszy związku. Te przedstawiają się nie świetnie. Daninę 10% od składek członków uchwaloną na pierwszym zjeździe delegatów do związku okręgowego w Krakowie, uściły dotychczas tylko 3 koła. Wskutek tego związek okręgowy jest w kłopotliwym położeniu ratowania zagrożonych finansów — kredytem. Po wyznaczeniu miejsca 2 następnych zjazdów okręgowych, które uchwalono odbyć pierwszy w Krakowie, następny w Cieszynie, przystąpiono do określenia środków, umożliwiających kołom regularne uiszczanie wkładek należnych zarządowi głównemu. W kwestyi tej nie powzięto żadnej konkretnej uchwały. Jako środek do urzeczywistnienia celu wiodący, podał dr. Gertler usilną agitację w celu powiększenia liczby członków w każdym kole, następnie dla pomnożenia wogóle funduszy zarządu głównego wskazywał jako środek usilną agitację prny zbieraniu daru narodowego 3 Maja.

Wnioski rozpoczęła prośba wystosowana do kół T. S. L. przez koło w Hałcnowie, aby przyczyniły się datkami do budowy szkoły polskiej w tej miejscowości. Wedle przedstawienia delegatów koła hałcnowskiego funduszy na ten cel potrzebnych w znacznej części zobowiązało się już dostarczyć, pozostałość brakująca rozdzielona na wszystkie koła towarzystwa wynosiłaby stosunkowo niewiele, bo tylko po 40 k. a gdyby koła chciały na rzecz tej szkoły obłożyć się tą kontrybucją, w następnym już roku szkoła mogłaby zostać utworzona. Wedle objaśnień, które nastąpiły po wywodzie wniosku, okazało się, że sprawa szkoły w Hałcnowie chwilowo tylko została usunięta z szeregu najpilniejszych prac podejmowanych przez szkołę jest już z zapisu śp.

Najpiękniejsze i najtańsze materje wełniane i jedwabne

na sezon wiosenny w najnowszach kolorach i desenjach w olbrzymim wyborze poleca
Próbki na żądanie opłatnie i bezpłatnie. 3127 Próbki na żądanie opłatnie i bezpłatnie.

A. WANG

Lwów, ul. Halicka 18.

barona Czeczka, fundusze początkowe również, i jest nadzieja, że przy uścisłych straniach uzupełnienia funduszu budowa szkoły podjęta i przeprowadzona zostanie już w roku następnym.

Koło bialskie zgłosiło 2 wnioski: uchwalić wyrazy uznania dla pp. Bogdaników p. Livery i p. Glatmano-wej, jako dzielnych i długoletnich pracowników w tutejszem Kole T. S. L. i te wyrazy uznania przesłać im na piśmie, tudzież wniosek o przysłanie wędrownego nauczyciela sadownictwa i ogrodnictwa dla podniesienia tej gałęzi przemysłu rolnego. Ostatni wniosek obejmował nie tylko terytorium Białej, ale i jej okolic, jak to wykazało przyłączenie się do wniosku delegata koła z Halcnowa. Przyjęty przez aklamację wniosek delega krakowskiego koła im. Juliusza Słowackiego o moralne poparcie i solidarność z akcją antialkoholyczną przez to koło podejmowaną, zakończył obrady.

Tego dnia popołudniu odbyło się zebranie towarzyskie w sali Czytelni polskiej, dla uczczenia pamiątki 111 rocznicy bitwy racławickiej. Salę wypełniła po brzegi publiczność wszelkich stanów, złożona zarówno z mieszkańców Białej jak i wsi okolicznych.

Chór dzieci szkoły bialskiej pod batutą nauczyciela p. Woynarowskiego odśpiewał polonez Kościuszki. Następnie wystąpił na estradę p. Kolarz i w krótkim a treściwym odczycie przebiegł dzieje Polski, zaznaczając wytyczne punkty jej rozwoju i zakończył omówieniem idei walki, przekazanej przez zwycięstwa Kościuszki narodowi polskiemu. Nastąpiły pięknie odśpiewane pieśni solowe, przeplecione odczytem p. Maryi Bandrowskiej na temat pracy społeczno-narodowej. Prelegentka poświęciła słów parę pracy nad ludem wiejskim w Królestwie, odrodzeniu narodowemu Górnego Śląska, zakończyła pracę podejmowaną przez T. S. L. Chór dzieci odśpiewał patriotyczne pieśni, poczem nastąpiła dobrowolna składka na budowę szkoły w Halcnowie. O godzinie 4-ej rozeszli się zebrani unosząc miłe wspomnienie niezwyklej jak na Białą uroczystości.

M—ski.

Skrutynium wyborów do Rady miejskiej.

Wczoraj skończono roboty skrutacyjne w sali VI, w której pracowali pp. Bardasz (przewodniczący) z grona radnych, dr. Aszkenazy, prof. Pawlewski i prof. Thuillie, z grona wyborców dr. Lewakowski, dr. Mikołajski i inżynier Rychnowski.

Obecnie możemy już podać prawie zupełnie pewny wynik wyborów, wobec tego, że w pięciu salach skrutynium zostało już ukończonych, a w sali III, w której jeszcze skrutynium nie skończono, obliczono już 6 list.

Absolutną większość (3835 głosów) otrzymali, a zatem zostali już wybrani następujący kandydaci na okres 6-letni:

	Sala I	II	III	IV	V	VI	suma głosów
1 Schayer Karol	1291	1251	1069	1145	1209	1067	7032
2 Dr. Szpilman Józef	1246	1192	1064	1135	1187	1009	6833
3 Dr. Roszkowski Gustaw	1261	1205	1068	1136	1146	998	6814
4 Gaberle Emil	1206	1182	1048	1116	1165	991	6708
5 Blumenfeld Henryk	1209	1186	1006	1067	1128	1096	6692
6 Dr. Baczewski Henryk	1226	1236	1043	1103	1127	947	6682
7 Dr. Pisek Wilhelm	1225	1142	1002	1088	1149	1019	6625
8 Dr. Dulęba Władysław	1194	1172	1001	1085	1014	940	6406
9 Dr. Löwenstein Natan	1177	1158	1043	1053	1020	933	6384
10 ks. Dr. Lenkiewicz Zygmunt	1200	1094	919	1027	1113	989	6342
11 Dzikowski Alfred	1226	1171	1037	1045	958	846	6283
12 Majerski Stanisław	1136	1038	826	932	1004	944	5880
13 Dr. Reiss Albert	1171	1138	1029	991	795	754	5878
14 Dr. Radziszewski Bronisław	1098	978	784	919	1043	1003	5825
15 Lang Justyn	1085	970	759	881	1134	958	5787
16 Biechoński Wojciech	1023	900	726	825	1118	915	5507
17 Epler Karol	1042	1010	805	951	814	805	5427
18 Rappoport Maurycy	1040	1025	879	849	617	629	5039
19 Gubrynowicz Władysław	1007	936	804	895	601	690	4933
20 Dr. Mahl Jakób	935	864	769	789	908	532	4797
21 Michalski Michał	960	915	764	826	548	684	4697
22 Ciuchciński Stanisław	955	923	769	836	498	658	4639

23 Dr. Adam Ernest	816	794	772	792	676	678	4528
24 Steśłowicz Władysław	740	727	539	559	1030	733	4528
25 Neuman Józef	920	809	641	774	626	729	4499
26 Rawski Wincenty	919	826	703	769	558	632	4427
27 Seltenreich Jan	901	937	720	776	483	579	4396
28 Hingler Emil	916	853	760	808	478	569	4384
29 Jonasz Maurycy	891	892	743	767	481	541	4315
30 Dr. Byk Jakób	859	924	755	783	416	537	3274
31 Dr. br. Battaglia Roger	672	679	508	694	970	665	4188
32 Friedrich Edward	863	828	673	707	521	570	4162
33 Szydłowski Mieczysław	865	818	680	741	455	591	4150
34 Lerski Jan	892	820	654	717	491	565	4139
35 Dr. Wasung Michał	591	688	550	714	929	654	4126
36 Podłowski Adolf	897	680	740	704	389	496	4086
37 Mikuliński Bolesław	890	812	665	702	441	548	4058

Wobec tego, że w sali III nie wpisano jeszcze listy obywatelskiej (45), ruskich (36), katolicko-narodowej (18) i drobnych list (26), razem 125 list, a ponadto nie obliczono dopisów, okaże się prawdopodobnie po zupełnem ukończeniu skrutynium w tej sali, że jeszcze kilku kandydatów otrzyma absolutną większość.

Szanse takie mają:

	Sala I	II	III	IV	V	VI	suma głosów
38 Walichiewicz Michał	807	704	536	613	540	627	3827
39 Hauser Leopold	497	571	542	632	930	611	3783
40 Dr. Ciesielski Teofil	830	800	740	675	303	377	3725

W takim razie do ściślejszego głosowania przyszlby:

1 Gorgosz Antoni	719	696	576	661	511	529	3692
2 Dr. Łuczkiwicz Kazimierz	500	544	485	608	956	598	3691
3 Łukawski Wojciech	757	734	632	647	422	493	3685
4 Dr. Steczkowski Jan Kanty	776	669	475	625	579	560	3684
5 Laskownicki Bronisław	520	606	567	626	840	515	3674
6 Kozłowski Wł.	658	658	504	582	764	496	3662
7 Barszczewski Tomasz	805	711	417	592	558	520	3603
8 Dr. Dylewski Jan	772	654	480	580	578	509	3573
9 Włodzimirski Walery	752	628	505	609	500	556	3550
10 Dr. Mikołajski Szczepan	465	536	459	557	924	584	3525
11 Dr. Schleicher Filip	536	647	534	601	680	487	3485
12 Dr. Caro Jecheskiel	760	678	522	565	405	546	3476
13 Feldstein Herman	524	579	452	577	591	498	3221
14 Dr. Diamand Herman	574	545	468	470	689	472	3218
15 Ohly Ferdynand	725	653	518	558	324	424	3202
16 Dr. Gerstman Teofil	644	604	493	572	383	473	3169
16 Dr. Chiger Maurycy	545	639	514	560	511	384	3153
18 Czajkowski Mikołaj	418	500	278	476	915	528	3115
19 Ks. Pakieź Marcin	708	586	443	463	435	460	3095
20 Dr. Dwernicki Tadeusz	412	388	261	445	970	604	3080

Gdyby który z wymienionych kandydatów mających szanse otrzymania absolutnej większości, nie otrzymał tej większości, lub w razie przesunięcia się tego rejestru kandydatów wskutek obliczenia reszty głosów w sali VI, to mogą przyjść do ściślejszego głosowania jeszcze

	Sala I	II	III	IV	V	VI	suma głosów
21 Miński Aleksander	725	637	496	537	266	496	3045
22 Segeta Józef	434	503	381	493	704	468	2983
23 Löwenheck Jakób	691	605	506	500	289	390	2981
24 Pretorius Tadeusz	436	448	315	441	768	482	2890

25 Hausner Artur	408	495	250	434	813	482	2882
26 Czyżek Marcin	654	523	439	459	301	446	2822
Na okres 3-letni zostali wybrani:							
Sala I	II	III	IV	V	VI	suma głosów	
1 Hawranek Gustaw	1237	1215	1061	1104	1048	1045	6710
2 Ks. Dawidowicz Bohdan	1144	1100	994	1065	1146	953	6402
3 Dr. Holzer Wilhelm	1017	1024	789	922	717	800	5269
4 Dr. Starzewski Józef	941	1004	692	834	566	737	4774.

MAŁY FEJLETON.

SŁOWACKIEMU

w 56 rocznicę zgonu.

Ciało Twe z prochu, więc i w proch zetlało,
jako będąc tylko szatą ducha...
Lecz królowanie Twoje pozostało
Nad ludem smętnym, który pieśni słucha
I nad tą ziemią w krwawych rosach całą
Bo, żeś zesłany był jak zawierucha,
Piorunów pełna, która świat przewala,
I z której wszczyną się odrodzeń fala...

Jako pies ległeś przy Ojców sztandarze
Gotowy skonać, niż pić hańby czarę,
I zapatrzony w wolne zmarłych twarze
Przeciw niewierze z siebie czerpał wiarę
I serce spalał, gdzie święte ołtarze
Przeszłości sławnej, aż zmieniony w marę
Jak król-ducz błędzić poszłeś ponad ziemię,
Dźwigając dotąd zapoznaną brzemię.

Naokół ludzie, jak zakłęte drzewa...
Każde stąpienie Twe — to krwawe bluzgi
I z ziemi trupim zapachem owiewa,
Gdyż gniją w błocie niewolniczym mózgi,
Więc je ozdrowiasz, targasz drżące trzewa
I gnasz szanbioną węzowami różgi
Matkę-Ojczyznę gnasz, o Duchu-królu
W męce trwający sam — w stokrotnym bólu...

Żyjącym dałeś wieszczce przykazanie,
W testamentowych przekazane słowach,
Z kagańcem w mroki iść, jako świtanie
I zorzę niecić w omrocniatych głowach
I wierzyć w przyszłość, wierzyć w zmartwychwstanie
I rdzą być, która na stali okowach
Płamą się zjawia i gryzie i trawi,
A wreszcie, kiedy pękna, — kraj wybawi.

Stałeś się gwiazdą, która ciemność chłonie
Rozpromieniając się wśród mroków nocy
I jaśń wciąż płynie z Ciebie ponad błonie
I bije mocą przeciwko przemocy,
Bo żeś za życia był w męki koronie —
Niezrozumiany, jak dawni prorocy,
Głoszący prawa — praw i prawd — odwieczne
I słonecznością swoją mrokom sprzeczne...

Sam proch jest niczem, jednak nad mogiłą
Twoją, o Królu, szmery są harfiane
I widma krążą, o których się śniło
I wojska stoją jakies chorągwiane,
Mogilny kamień nie jest martwą bryłą
Gdyż drży, a nad nim, jak włosy rozwiane
Wskroś, które świecą lez jasných opale,
Gałęzie szemrzą nieuchwytnie żale...

Sam proch jest niczem, a jednak strach bierze
Na myśl, że chcemy zmać ciszę Twoją
I tknąć się prochów, których przeszłość strzeże,
Krwawą okrywysz Cię twej męki zbroją
Odegnąć duchy, których złote pierze
W słońcu Ci szumią i tęsknoty koją
Skrzydły złotemi, głaszac pieśń niedoli,
I nieść do Ojców — kraju — do niewoli.

Sam proch jest niczem, — garść przetłalej ziemi,
Lecz któż mieć będzie bezkajdanne ręce,
Żrenice łzami nie skryte czystemi
I ducha — by mógł wyrzec wolność święcę,
Któż niepamiętny na jęki z podziemi,
Na słupy granic, na lud poddan męce
Na strach przed hańbą Twój, na pieśń niedoli,
By poniósł prochy Twe — do Polski — do niewoli..

DANIEL PAWEŁ ŚLIWICKI

Kraków.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (iletańska 12).

Związku kat. krawców Juliusz Bewer otworzył z dn. 1 kwietnia 1905 pierwszorzedny Zakład krawiecki pod firmą

Rogoziewicz i Bewer, Lwów, ul. Kopernika 8.

Materyały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.

Kilkuletni przykrawacz

Wiadomości bieżące.

— **Jubileusz Akademii dublańskiej.** W styczniu 1906 Akademia rolnicza w Dublanach obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tę pożądana jest obecność jak największej liczby byłych Dublańczyków. Dzień obchodu oznaczmy w zaproszeniach, które otrzymają wszyscy Dublańczycy. Prosimy o nadsyłanie swoich adresów do dnia 15 maja b. r. pod adresem: Komisja jubileuszowa, Dublany (pod Lwowem).

— **Rocznica racławicka.** Kościuszkowski uroczysty wieczór urzęda Tow. gimn. „Sokół“ (macierz) w dniu 111 rocznicy zwycięstwa pod Racławicami w niedzielę 9 bm. o godz. 7 wieczór. Bilety nabywać można codziennie od 5—8 w kancelaryi „Sokoła“. Wstęp na salę 40 hal. krzesła po 60 hal.— Wieczornica z okazji jubileuszu druha naczelnika Ant. Durskiego odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godz. 8 wieczór. Lista otwarta z ograniczonym udziałem.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** — Dziś We środę, dnia 5 b. m. Profesor uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: „Geneza Unii lubelskiej“. Sala ratuszowa. Początek o g. 5. — Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Plody kopalne ziem polskich“ (z obraz. świetln). Zakład chemiczny uniw. Ul. Długosza 6. Początek o g. 7.30. we czwartek, dnia 6 bm. Prof. szkoły realnej B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemii organicznej“ (z demonstracjami). Zakład chemiczny uniwersytetu. — Ulica Długosza 1. 6. Początek o godzinie 7.30 wiecz.—

— **Komitet Słuchaczek Wszechnicy lwowskiej** udziela wszelkich informacji co do warunków przyjmowania słuchaczek oraz wszelkich szczegółów pobytu we Lwowie. Komitet urządza w sali VII w gmachu uniwersyteckim w sobotę od g. pół do 1 do pół do 2 popoł. Adres pocztowy: Lwów, Uniwersytet, Komitet słuchaczek.

— **Z teatru** piszą nam: „Małżeństwo na żart“ świetna operetka Lehara, która każdym razem zapełnia teatr od dołu do góry, dana będzie dziś we środę i w piątek. „Majster“, wyborna komedia Bahr, podobala się wczoraj ogólnie, a powtórzoną będzie jutro we czwartek i w sobotę. — W niedzielę popołudniu przedstawioną zostanie po raz dwunasty sensacyjna sztuka Björnsona „Ponad siły“. Z powodu długości sztuki, przedstawienie to rozpocznie się wyjątkowo o godz. 3 popołudniu. — Dziś odbyła się czytana próba ze sztuki Franciszka Dominika „Dom na Halickim“. Rzecz to nader zabawna. — Operetka pracuje nad wystawieniem Mieczysława Sołtysa „Rzeczpospolitej Babińskiej“, oraz „Taksatora“ Ziehrera. — Ku uczczeniu pamięci Jana Nepomucyna Kamińskiego, wznowioną zostanie jego opera narodowa w 3 aktach z muzyką Karola Kurpińskiego „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ w wybornej obsadzie, złożonej z sił dramatu i operetki, jak również z nową wystawą.

— **Teatr krakowski.** Wedle najnowszych wiadomości z Krakowa, Stanisław Wyspiański odstąpił od zamiaru ubiegania się o dzierżawę teatru krakowskiego. Pozostały więc z trzech, dwie tylko kandydatury: Kotarbińskiego i Sołskiego. Podobno prezydent Leo oświadczył się stanowczo za kandydaturą Sołskiego.

— **Od czcigodnego Zygmunta Miłkowskiego** otrzymujemy list następujący:

Nie mogąc — nieraz z powodu nieznajomości adresu — wszystkim, co o mnie w rocznicę urodzin moich nie zapomnieli, listownie lub drogą telegraficzną podziękować, zasyłam niniejszem podziękowanie serdeczne. Z. Miłkowski.

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor domen i lasów p. Hirsch wyjeżdża dziś do puszczy Niepołomickiej, aby poczynić przygotowania do przyjęcia namiestnika hr. Potockiego, który się tam udaje w piątek.

— Teatr. Teatr miejski:

We środę 5 bm. po raz piąty: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, (kompozytora operetki „Druciarz“). W przedstawieniu biorą udział panie: Kłiszewska, Kasprowicza, Miłowska, Łopatyńska, Brzeska; pp. Lelewicz, Malawski, Czerwiński, Kratochwil, Paszkowski, Janicki, Kosiński i inni.

We czwartek 6 b. m. po raz drugi (nowość): „Majster“, komedia w 3 aktach, napisał Herman Bahr, przełożył Jerzy Żuławski. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska (Violetta), Sołska (Ida), Węgrzynowa (Julia); pp. Hierowski (Kajus), Feldman (Melchior), Nowacki (dr. Kokoro, Japończyk), Sołski (dr. Izidor Balsam), Adwentowicz (hr. Vanin), Wysocki (Sirius), Węgrzyn (Pummeres), Jaworski (Klemens) i inni.

W piątek 7 bm. po raz szósty: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W sobotę 8 b. m. po raz trzeci: „Majster“, komedia w 3 aktach, napisał Herman Bahr.

W niedzielę 9 bm. o godz. 3 popołudniu: po raz 12: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Björnsona, przekład Jana Kasprowicza.

— **Zasiłki dla burs.** Z ryczałtu uchwalonego przez Sejm na rok 1905 w sumie 10.500 kor. dla burs utrzymujących ubogą młodzież polską i ruską, przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki:

1) bursie im. św. Jadwigi w Dębicy 200 kor., 2) bursie im. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 400 kor., 3) bursie im. T. Kościuszki w Nowym Sączu 250 kor., 4) bursie im. Józefa Jakubowicza w Brzeżanach 350, 5) bursie im. J. J. Kraszewskiego w Stanisławowie 350, 6) bursie polskiej ludowej w Kołomyi 100, 7) bursie im. św. Jana Kantego w Krakowie 150, 8) bursie im. Kopernika w Jarosławiu 400, 9) bursie polskiej w Kołomyi 250, 10) bursie nauczycielskiej pol-

sko-ruskiej w Tarnopolu 200, 11) bursie w Sanoku 250, 12) bursie w domu im. T. Kościuszki we Lwowie 450, 13) bursie im. A. Mickiewicza w Stryju 200, 14) bursie dla chrześcijańskiej młodzieży szkolnej w Brodach 200, 15) bursie w Przemyślu 350, 16) bursie polskiej ludowej w Zaleszczykach 100, 17) bursie polskiej w Tarnopolu 200, 18) bursie polskiej im. króla Jana Sobieskiego w Kaluszu 100, 19) bursie dla synów nauczycieli w Krakowie 100, 20) bursie polskiej ludowej w Samborze 200, 21) bursie gimnazjalnej w Samborze 250, 22) bursie im. S. Batorego w Wadowicach 350, 23) bursie gimnazjal. im. A. Mickiewicza w Bochni 200, 24) bursie im. A. Mickiewicza w Sokalu 100, 25) bursie polskiej ludowej dla dzieci włościańskich w Brzeżanach 100, 26) bursie im. T. Kościuszki w Złoczowie 200, 27) Towarzystwu „Szkilna Pomicz“ w Samborze 200, 28) Instytutowi im. św. Michała w Kołomyi 100, 29) Towarzystwu „Szkilna Pomicz“ w Śniatynie 100, 30) bursie filii Towarzystwa „Proświta“ w Nowym Sączu 200, 31) bursie filii Towarzystwa „Proświta“ w Złoczowie 100, 32) bursie bractwa im. św. Mikołaja w Przemyślu 450, 33) bursie bractwa im. św. Mikołaja w Złoczowie 100, 34) bursie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie 400, 35) bursie im. ks. Effenowicza w Brodach 100, 36) bursie włościańskiej we Lwowie 100, 37) bursie ruskiej w Tarnopolu 450, 38) Towarzystwu „Szkilna Pomicz“ im. św. Mikołaja w Tarnopolu 100, 39) bursie im. św. Onufrego w Jarosławiu 150, 40) bursie ruskiej w Nowym Sączu 200, 41) bursie filii ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie 300, 42) Towarzystwu „Szkilna Pomicz“ w Sokalu 100, 43) bursie ukraińskiej w Brodach 200, 44) bursie im. Jana Chrzyciela w Drohobyczu 150, 45) bursie włościańskiej w Stanisławowie 100, 46) bursie im. Jura w Tarnopolu 100, 47) bursie ruskiej w Stryju 150, 48) bursie ruskiej w Brzeżanach 300, 49) bursie włościańskiej filii Towarzystwa „Proświta“ w Stryju 100 koron.

— **Z polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika.** Na wczorajszym czwartym z rzędu posiedzeniu naukowym, mówił prof. J. Zaleski „o pochodnych barwikach krwi“. Zajmujący wykład ściśle naukowy urozmaicił prelegent licznymi okazami i demonstracjami.

Następnie prof. dr. J. Mazurek mówił o rzadkim u nas gatunku gęsi (Anser zufficollis) schwytanej w Midawie. Rzadki ten okaz gęsi, żyjącej w północnej Azji przyszedł z pastwiska wraz z gęśmi swojskimi do chłopskiej i żył z nimi w zupełnej zgodzie. Do trzech dni ptak był tak oswojony, iż wieśniak schwytal go w ręce i sprzedawał aptekarzowi p. M. Tu ptak żył jeszcze parę miesięcy, żywiąc się wyłącznie zbożem, lecz widocznie pobyt w niewoli mu nie służył bo zginął. Okaz ten wzbogacił zbiory muzeum hr. Dzieduszyckiego. Jest to już trzeci okaz schwytany w ziemiach polskich, przez które ciągnie w porze zimowej na południe, gdzie widywanym bywał nawet w Aleksandryi. Podczas ciągu spotykany bywa okaz ten po całej Europie, najliczniej jednak w okolicy jeziora Kaspijskiego i Baku, gdzie Tatarzy łowią go w sieci wabiąc na rozsypane ziarno. Ptak na wolności jest nadzwyczaj płochliwym i ostrożnym tak, iż myśliwcowi niepodobna go podejść, schwytany jednak oswaja się do dwu dni tak, iż je z ręki.

Nawiązując do wykładu prof. Mazurka mówili następnie prof. Dybowski o znanych w Polsce gatunkach gęsi dzikich.

— **Wczorajszy odczyt prof. Jordana** o „wpływie wychowania fizycznego na rozwój umysłowy i moralny młodzieży“ ściągął do sali ratuszowej, jak to zresztą można było przewidzieć, bardzo liczną ze wszystkich sfer naszego miasta publiczność. Sprawili to nie sam tylko bardzo aktualny temat odczytu, ale także osoba niezmiernie zasłużonego na polu fizycznego wychowania, działacza i filantropa.

Burzą oklasków w chwili ukazania się na podium powitany prelegent, przyjął ten objaw zasłużonej czci całego społeczeństwa, jako pocieszający oddźwięk szerzonej najprzód przez niego, a za jego przykładem przez nowo założone „Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży“ idei. W treściwem, jasnem, a przekonującym przemówieniu swoim podnosił szanowny prelegent wielkie znaczenie ćwiczeń fizycznych, jako wychowawczego czynnika, tak bardzo u nas niedocenionego, udowadniał jak bardzo mylą się ci wszyscy — a niestety takich dużo jeszcze jest u nas — którzy rozumują, że „syn ich, czy córka są tak zdrowi, że nie potrzebują ćwiczeń fizycznych, że ostatecznie dosyć będzie dla nich ruchu na świeżem powietrzu, bez straty drogiego na naukę czasu, podczas samych tylko wakacji“. Zbił dalej błędne mniemanie o niebezpieczeństwie gier i zabaw ruchowych, a mówiąc o ich wpływie na rozwój umysłowy i moralny młodzieży, te z nich szczególnie podnosił, w których osiągnięcie jakiegos celu polega na współdziałaniu zbiorowem, uważając je za jeden z najlepszych środków, przygotowujących do przyszłego życia obywatelskiego. Za przykład stawiał nam prelegent nie Anglików, ale sąsiadów naszych Niemców, którzy „pracy ciała nie lekceważą dla pracy ducha“ i u których też propaganda w kierunku gier i zabaw ruchowych szerzy się w niesłychany, w zdumienie wprost wprawiający sposób; ruch tam na tem polu wszędzie, od szkół począwszy, ogromny, pełno wszędzie towarzystw połączonych w związki, liczące nierzadko członków dziesiątki tysięcy; zrozumieli dobrze nasi zacięci wrogowie, że „bez dzielności fizycznej nic się nie da zrobić“. W końcu prelegent, podnosząc je-

szcze raz liczne zalety ćwiczeń fizycznych, a specjalnie gier i zabaw ruchowych na świeżem powietrzu, nawoływał, abyśmy, krzepiąc przez nie ciało i budząc równocześnie pogodę umysłu, wesołość, doskonaliąc charakter, tak, jak niegdyś Rzymianie powiedzieli sobie, że „dla ojczyzny się bawimy“.

Dziwnie tylko trochę, nie określając przytem wyraźnie granicy między grami i zabawami ruchowymi, a sportami oświadczył się prelegent, jako przeciwnik tych ostatnich i na to też będzie miał jeszcze coś do powiedzenia nasz referent sportowy.

— **O szkołę przemysłową.** Wczoraj odbyło się w dalszym ciągu wspólne posiedzenie sekcji finansowej i budowniczey Rady miejskiej celem porozumienia się co do zamierzonej transakcyi między gminą a rządem o budynek szkoły przemysłowej. Po dłuższej dyskusyi postanowiono, dalsze rokowania ze skarbem państwa poruczyć komisji złożonej z delegatów, po trzech z obu sekcji. Za podstawę rokowań służyć mają uchwały powzięte przez sekcję III, tudzież wskazówki i życzenia podniesione w ciągu obrad na wspólnem posiedzeniu. Komisja ta nie jest upoważniona do stinalizowania sprawy, lecz winna wynik rokowań przedłożyć Radzie miejskiej do ostatecznej decyzji.

— **† Juliusz Hochberger**, dyrektor urzędu budowniczego w Magistracie lwowskim, umarł dziś po pięcioletniej chorobie w wieku lat 64. Na wiadomość o jego śmierci zawieszono odbywające się właśnie posiedzenie Magistratu, a wiceprezydent Michalski poświęcił sp. zmarłemu gorące wspomnienie. Wydelegowano radców Goreckiego i Cetwińskiego do złożenia kondolencji rodzinie; na grobie zmarłego postanowiono złożyć wieniec i zawiadomić o śmierci i pogrzebie osobnymi plakatami. Z gmachu ratusza powiewa na znak żałoby flaga żałobna.

— **Rusini między sobą.** Przed kilku dniami odbył się w Filharmonii uroczysty obchód rocznicy śmierci Szewczenki. Sala tymczasem, jak pisze „Dziło“, była siabozapełnioną i nastroj zebrań był powszedni, koncertowy, na zakończenie nie odśpiewano nawet: „Szczególnie wmerła Ukraina“. Oprócz dra Kostia Lewickiego przemawiał jeszcze imieniem młodzieży, przewodniczący „Akademicznej Hromady“ p. Panejko. Mowa jego wywołała wielkie niezadowolenie „Dziła“ z powodu swej treści. Mowca ostro krytykował starszych, tonących jakby w międzynarodowym klerykalizmie. Młodzież, zdaniem jego, też jest mało warta, od czasów bowiem bohaterów porywów z czasów secesyi nic nie robi, tylko pilnuje książek i uczy się, bądź co bądź jest ona jeszcze najzdrowszym żywiołem i ma najwięcej praw do przewodnictwa. „Dziło“ zarzuciło nadto p. Panejce niełajność postępowania, odczytał bowiem coś zupełnie innego od mowy, której tekst przedłożył organizatorowi drowi Lewickiemu. P. Panejko protestuje w ostatnim numerze „Dziła“ przeciw tym zarzutom i utrzymuje, że drowi Lewickiemu dawał tekst swej mowy jedynie dla policyi, bo uważałby za ułóżenie swoim mocodawcom cenzurę komitetu i że uprzedził dra Lewickiego, że mowę swoją „rozszerzy“. Redakcja „Dziła“ znowu utrzymuje, że sprostowanie p. Panejki nie zgadza się z prawdą i że poddał się on cenzurze komitetu i nadużył jego zaufania.

— **W sprawie p. Wiktora** właściciela zakładu dentystycznego fizykał miejski nadsyła nam zapewnienie, że żaden z techników dentystycznych we Lwowie nie ma koncesyi na rwanie zębów, plombowanie i zabiegów lekarsko-dentystycznych, przeto i p. Wiktor jej mieć nie może. Posiada wprawdzie taką koncesyę, ale opiewającą na Jasło a nie na Lwów.

— **Wyjaśnienie.** W sprawie notatkł kronikarskiej we wczorajszym numerze popołudniowym p. t. „Niegościny woźny“, otrzymujemy ze strony poczty wyjaśnienie, wystawiające temu woźnemu jak najlepsze świadectwo. Wina leży po stronie p. M. K., który chciał napisać długi list i zajął pult przeznaczony dla interesantów, zmuszonych załatwić pośpiesznie wysłanie listu lub telegramu. Zwrócono uwagę p. M. K., że list dłuższy może napisać w poczekalni, zbyt żywe oburzenie ze strony p. M. K., wywołało zbiegowisko.

— **Wojna w czasie pokoju** W poniedziałek dnia 10 bm. rozpoczyna się na błoniach zamartynowskich ćwiczenia w strzelaniu wojennem załogi wojskowej ostrymi nabojami. Strzelanina ta trwać będzie przez 4 miesiące, bo do końca lipca odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 7 rano do 1 w południe. O robotach w lasach lub polach okolicznych naturalnie nie ma w tym czasie mowy, bo kule karabinowe lecą kilka kilometrów daleko — dlatego też mieszkańcy wsi sąsiednich zostali ostrzeżeni, aby się mieli na baczności. Kiedy jednak ci ludzie mają pracować na roli, skoro przez 4 miesiące pół dnia każdego trzymać się mają z daleka od swoich pól?

— **Kronika policyjna.** Katarzyna Iwanicka, przekupka, opuściła w mieszkaniu swem banknot 20 kor. na podłogę. Gdy się po chwili spostrzegła, nie znalazła już banknotu, więc podejrzenie swe zwróciła przeciw swym sublokatorom Wencłowi i Joannie Schönkoferom. Policya zrobiła u wspomnianej pary rewizję, banknotu nie znaleziono, lecz za to znaleziono wcale pokazywny skład pokradzionej bielizny, znaczonej najrozmaitszymi znakami. — Siedemnastoletni laborant apteczny Emanuel Schimanek, wysłany na pocztę w Janowie celem nadania 36 koron sprzeniewierzył tę kwotę i zbiegł z Jano-

Rzadka sposobność!

Wysprzedają

portyery, kapy na
łóżka, firanki, story
haftowane, kocyki. 3526

Wszystko w najnowszych fasonach

FIRMA

M. Schwarzwald
przedtem
Herman Neuweid

Lwów
Rynek
L. 23.

P. T. Szan. Publiczno-
ści godnej zaufania
dają na spłaty mie-
sieczne.

wa. — Onegdaj w nocy rozbito stajnię pod l. 68 przy ul. Janowskiej i skradziono mleczarzowi Z. Brillowi dwie krowy, wartości około 400 koron, jedną czerwoną, drugą starą, czarno krasą. — Zarząd szpitala powszechnego oddał niesfornej pacjentkę, Maryę Żukrowską do ukarania policyi, za awantury, wyprawiane służbie szpitalnej i lekarzom. — W ulicy Sobieskiego pod l. 24 dostał się złodziej po rozbiciu kłódki do piwnicy grajzlernika p. A. Weisengrūna i skradł 100 kłgr. cebuli i rozmaite naczynia kuchenne. — Za zabroniony powrót do Lwowa aresztowano notowanego złodzieja Saula Mermela i znaleziono przy nim 10 koron 38 hal., z których posiadania nie umiał się w policyi wytłumaczyć.

— **Zgubiono.** Dr. Maksymilian Kraus zapomniał w dorożce, jadąc z dworca głównego pęd szkocki pod spodem zielony. — Leon Silberman zgubił swą książeczkę pocztowej Kasy oszczędności.

□ **Stryj.** Pożar Synowódzka. Sezon pożarów we wschodniej polaci naszego kraju zaczął się w tym roku znaczną pożogą Synowódzka wyznęła w tutejszym powiecie. W piątek d. 31 z. m. powstał z niewiadomej przyczyny ogień kominowy w propinacji Choma Adlersberga i przy sprzyjającym pod ten czas wicherze objął wkrótce około 20 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Mimo dwóch sikawek i natychmiastowego ratunku, ogień wyrządził znaczną szkodę, której wysokość ubezpieczona tylko w Tow. krakowskim wynosi przeszło 32.000 koron.

□ **Sanok.** Strajk w fabryce wagonów. „Naprzód“ donosi, że w fabryce wagonów wybuchł strajk z powodu zniesienia płac akordowych.

□ **Bolechow.** Samobójstwo pod kołami pociągu. Onegdaj w nocy, w przystępie szału, rzuciła się tu pod koła nadjeżdżającego pociągu w zamiarze samobójczym, żona tutejszego stójkowego, Berkowska i zginęła na miejscu.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 9 niniejszego numeru (druga połowa).

LITERATURA I SZTUKA

Teatr.

(jk). Wczorajsza premiera „Majster“, Hermana Bahra, należy do sztuk, zajmujących się „tezą“. W danym wypadku idzie o kwestję, co w życiu dominującą jest potęgą, rozum czy uczucie. „Majster“, głośny chirurg Duhr, wychowany w Ameryce, dobił się talentem i nieugiętą wolą pierwszorzędnego w społeczeństwie stanowiska. Bez urzędowego dyplomu wykonuje praktykę lekarską tak skutecznie, że ostatecznie otrzymuje doktorat honorowy i profesurę na uniwersytecie. Wszystko to jednak lekce sobie waży, traktując jako nic nieznaczące „zewnątrzności“, przekonany, że tylko silnie rozwinięty indywidualizm, oparty na silnych podstawach rozumowych, ma walor w życiu. Rozsądkiem kieruje się też w swoich stosunkach małżeńskich, liberalny dla siebie, chce nim być także i dla żony. Gdy jednak żona mu się sprzeniewierza, zaczyna się w nim walka wewnętrzna, na scenie przedstawiona dość interesująco.

Majster odrzuca konwencyonalne środki satysfakcji, uraga ludziom i ich instytucjom, ufny w swą zimną krew, w swój na pozór chłodny rozsadek. Okazuje się jednak w końcu, że rozsadek w chwilach przełomowych życia nie wystarcza, że władzę nad nim bierze uczucie. Duhr w końcu aktu ostatniego jest kompletnie złamany.

Sztukę — o której w tych dniach obszerniej — grano dobrze, publiczność, licznie zebrana, oklaskiwała artystów gorąco.

Muzyka.

Ignacy Friedman ma wyjątkowe szczęście we Lwowie, gdyż koncert jego niedzielny zapowiada się naprawdę doskonale pod wpływem udziału publiczności. Talent tego młodego artysty zasługuje też bezwzględnie, aby się nim zainteresować bliżej, przytem poczucie polskości, jakiego dowody złożył w Berlinie, czynią go dla nas jeszcze sympatyczniejszym. Krytyka berlińska i wiedeńska przyjęła go ogólnym aplauzem, mianując pierwszorzędnym wirtuozem prawie bez zastrzeżenia — jedyne bowiem, jakie uczyniła, dotyczy jego młodości. Ale młodość ta równocześnie stanowi właśnie sprężynę owego polotu, cechującego grę jego, a przez wszystkich tak nadzwyczajną podkreślanego. Koncertem Czajkowskiego zrobił furorę, koncertem Brahmsa wywołał uznanie dla swej powagi i solidności. Obydwa te utwory wykona w koncercie swoim [tutejszym; skoro jednakże bilety na ten koncert są prawie na wyprzedaniu, to należałoby pomyśleć o drugim, jeżeli artysta czasem rozporządza.

Z sali sądowej.

O boryslawskie pożary.

Sambor w marcu.

Rozprawa obecnie odroczone, toczyła się w ubiegłym tygodniu bez przerwy przez święto i niedzielę (26 i 27 marca) z tego powodu brakło nam miejsca, aby zamieścić wszystkie sprawozdania, nadesłane przez naszego korespondenta. Obecnie najważniejsze z opuszczonych zeznań przytaczamy.

Zeznania inżyniera Stybera, dotyczące faktu przyznania się obwinionych i do osoby świadka Petrowa, który — jak nasi czytelnicy ze sprawozdań pamiętają,

wcale ni dobrze się przedstawiał. O nagrodzie, jaką otrzymał za wydanie obwinionych pisaliśmy już przedtem, (w zeznaniach Petrowa).

Św. inżynier Zygmunt Styber współwłaściciel kopalni w Boryslawiu. Podczas pożaru był we Lwowie. Spalił się kompletny ryg wiertniczy i zbiornik z ropą. Szkoda była dla niego wtedy bardzo dotkliwa.

Przew.: Czy może pan twierdzić, że pożar wybuchł przez podpalenie ze strony strajkujących robotników, lub ich towarzyszy?

Św.: Stanowczo nie mogę tak twierdzić.

Gdy przyjechałem po pożarze, powiedziałem w rozżaleniu do moich ludzi, że dałbym i czterysta koron za złapanie podpalaczy, potem o tem zapomniałem. Z końcem października, czy w początku listopada przychodzi do mnie jakiś robotnik i powiada, że złapał podpalaczy, że ich żandarmi aresztują. (Zdaje się wymienił nazwisko Kandefera). Zaraz poszedłem na posterunek żandarmeryi dowiedzieć się a tam kazano mi przyjść następnego dnia rano. Przyszedszy tam zastałem już aresztowanych Gabryela, Inwała, Chomycza i Kuźmę. Kuźma na pytania żandarmów najpierw przeczył winie, ale gdy mu żandarmi powiedzieli, że mają dowody, on przyznał się „podpalilem“. „A za coś ty mi szyb podpalil?“ — pytam go, a on odpowiada z płaczem: — „Ja nie wiedział, że to pana inżyniera a mnie kazali“. Szelingowski mówił, że na komitecie to umówiono a Szelingowski mu groził.

Kandefer najpierw się wypierał, potem powiedział, że podpalil na Karpackiem towarzystwie, Klaudyuszu i u Perutza i Mikuckiego. Co do Klaudyusza nie przypominam sobie dokładnie.

Chomycz powiedział, ja przed wachmistrzem nie będę zeznań składał: „Ja z nimi chodziłem, ale nie podpalałem, jestem niewinny“.

Prokurator: Pan będąc przy przesłuchaniu musiał zauważyć, czy żandarmi starali się wypierać w oskarżonych zeznania, czy używali gwałtu?

Św.: W mojej obecności absolutnie nie byli nawet grzeczni.

Dr. Heski: Co pan myślał o Petrowie?

Św.: Gdy przyszedł, myślałem, że uczciwy, ale miałem bardzo przykre wrażenie, nawet mu nie umiałem podziękować. Czterysta koron Petrow od firmy dostał.

Dr. Heski: Teraz jakie ma pan wyobrażenie o Petrowie?

Św.: Niestety źle i wszyscy tak mówią. Zdraców się używa, ale się nimi pogardza.

Paulina Kłaczyńska z Boryslawia zeznaje za przysięgą. Przewodniczący przedstawia jej zeznanie obw. Górnego, że w czasie pożaru Stybera on był u niej i razem z sąsiadką grali w domino. Świadek przypomina sobie okoliczności, ale twierdzi, że się wtedy nie paliło.

Ale innym razem, gdy się paliło Górny był u niej. Dąty, nawet miesiąca nie pamięta. Górny przyszedł do niej o trzeciej, a odszedł wieczorem w godzinę po ogniu, bo się bała i prosiła go, żeby został. O której godzinie ogień był „nie może pamiętać“... Potem mówi, że już się lampa paliła dość, ale nie bardzo długo, więc musiał być wieczór.

Świadek z wielu pożarów tego czasu pamięta, że było kilka, ale nazw szybów i dat nie wie.

Obrońca dr. Heski, twierdząc, że tu rozchodzi się jedynie o pożary w akcie oskarżenia wymienione, zapytuje: „Szyb firmy Mikucki i Perutz palił się o dwunastęj w południe, czy to był ten?“ Świadek odpowiada, że chyba nie, podobnie o szybach następnych z aktu oskarżenia, z których dwa paliły się coś o północy. Obrońca więc twierdzi, że to mógł być tylko Styber, palił się o jedenastej.

Prok. Pani powiedziała przedtem, że było jasno na dworze, gdy Górny odchodził.

Św. Może księżyc świecił.

Brat oskarżonego, Leon Chomycz, zaprzysiężony zeznaje, że brat jego bawił u niego coś sześć dni, od 11 co począwszy, podaje świadków na dalszy jego pobyt w Rumunii.

P. Mieczysław Longchamps dyrektor kopalni podaje fakty co do dawniejszego sprawowania się Chomycza, co do samego procesu zaś nie.

P. Władysław Długosz, dyrektor kopalni karpackiego towarzystwa, o Chomyczu z osobistego doświadczenia nic nie wie, tylko tyle co mu opowiadali podwładni kierownicy. Chomycz został wydany, gdyż zaniedbywał służbę przy kotle i potajemnie organizował strajk.

P. Jan Lenartowicz choć z robotnikami się osobiście nie stykał, mając zajęcie administracyjne, był przez obrońców dokładnie właśnie o te stosunki wypytany. Stwierdza, że pracodawcy chcieli się układać nie z narzuconym komitetem strajkowym, ale z własnymi robotnikami.

P. Henryk Rudzki, kierownik kopalni Perutz i Mikucki i Styber i Zeitleben twierdzi, że szyb pierwszej firmy był zamknięty, gazy małe, światła nie było, więc ogień był chyba podłożony.

P. Stanisław Żukowski, dyrektor tłoczni towarzystwa magazynowego, o której podpaleniu zeznawali oficer i żołnierz. Po innych pytaniach:

Przew.: Czy i o ile mogli mieć strajkujący robotnicy interes w spalaniu tłoczni?

Św.: Gdyby strajkującym udało się uniemożliwić tłoczenie ropy (przez pożar na parę tygodni) i doprowadzić do jej przelewania się, musieli by pracodawcy być wiele bardziej skłonni do ustępstw.

Obr.: Akt oskarżenia zarzuca komitetowi strajko-

wemu, że mógł mieć interes w podpalaniach, a przecież wciąż pertraktował z r. Piwockim.

Prok.: Tego akt oskarżenia komitetowi strajkowemu nie zarzuca. O tym komitecie w ogóle nie mówi.

P. Kazimierz Mićkiewicz, kierownik kopalni Eigina Scolta, pamięta, że Kandefer pracował tam przed strajkiem. Żandarm Sylwester Wołoszyński stanowczo twierdzi, że w Kuźmę żadnych zeznań nie wypierał, ale że nawet z żadnym z oskarżonych osobno nie rozmawiał.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersytetu

Dr. Krzyszkowski

903

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad kawiarnią Schneidra).

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Ul. Sykstuska 9.

Zakład dentystyczny

Dr. S. Rappaporta

Sztuczne zęby. — Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. 2832

Znakomitej jakości

Dachówki dwufelcowe

czerwone, czarne i glazurowane dostarcza po cenach najniższych

HENRYK EBER, Lwów.

Wzory i cenniki bezpłatnie.

2844

3370

Edmund Zychowicz

koncesjonowany budowniczy

— ulica św. Marka 2. —

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Oświadczam, że u mnie nie zaszedł żaden „straszny wypadek“ który jednakowoż mógł zająć u dr. Eiroima Fruchtmanna na ul. Hetmańskiej l. 12, gdyż on podszywa się pod firmę WIKTORA, a który miał u siebie w pewnym czasie wypadek strasznej nienaturalnej śmierci. 3524

L. Władysław Wiktor
b. słuchacz medycyny.

Ostrzeżenie!

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, iż od pewnego czasu puszczane bywają w handel pod podobnymi do naszej firmy nazwiskami liche niemieckie fabrykaty, jawnie na wprowadzenie w błąd konsumentów obliczone — przestrzegamy przeto przed nabywaniem tychże, upraszając zarazem o baczne zwracanie uwagi na brzmienie firmy naszej

G. H. Mumm et Co. Reims (Francja)

c. i k. austr. dostw. dworu.

3316

Odnosnie do notatki „Straszny wypadek z powodu zatrucia zęba“ dla uniknięcia nieporozumienia, oznajmiam, iż wypadek miał miejsce w atelier technika dentystycznego Wiktora, a nie w moim atelier, które objąłem od doktora medycyny i dentysty Wiktora przy ul. Hetmańskiej l. 12. Dr. Fryderyk Fruchtmann.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

„Los von Rom“ a papież.

Wiedeń. (TBK.) „Vaterland“ ogłasza pismo papieża do episkopatu austriackiego w sprawie ruchu „Los von Rom“. W piśmie tem papież ubolewa nad owym ruchem, zwłaszcza zaś z powodu niedawnego przejścia studentów na protestantyzm. Papież wzywa biskupów, aby walczyli z zapałem i energią, i wyraża nadzieję, że nienawiść i spory będą trzymane zdala od religii.

Powstanie na Krecie.

Konstantynopol. (TBK.) Depesze z Krety donoszą, że wybory odbywają się spokojnie. Przywódcy małych kontentów oświadczają, że się poddają życzeniom mocarstw i w przeciągu 8 dni zapropnują pewne reformy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. (TBK.) Izba gmin odrzuciła wniosek Churchilla o skreślenie miliona f. st. z etatu wojskowego, poczem dalszą dyskusję nad tym etatem odroczone. Następnie Izba przyjęła jednogłośnie rezolucję proponowaną przez liberalnego deputowanego Leewej w której oświadcza się przeciw polityce finansowej Chamberlaina. Ministrowie nie wzięli udziału w obradach

Zatarg o Marokko.

Londyn. (Tel. wł.) W tutejszych dyplomatycznych kołach obiega pogłoska, że w celu załatwienia kwestyi marokańskiej zbierze się konferencja, a mianowicie zwoła ją Hiszpania. Jak wiadomo, w r. 1880 odbyła się

podobna konferencja w kwestyi marokańskiej, przy współudziale wszystkich większych i mniejszych państw europejskich, jakoteż Stanów Zjednoczonych.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (TBK.) Członek Izby magnatów hr. Władysław Juliusz Teleky wstąpił do partji Koszuta.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prasa opozycyjna domaga się, aby minister skarbu Lukacz nietylko przed parlamentem, ale i przed sądem zdał sprawę z powodu nadużycia prawa budżetowego.

Budapeszt. (TBK.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego udzielono hr. Apponyiemu urogu cztero tygodniowego i odczytano pismo zarządu marynarki w sprawie nadzwyczajnych kredytów wojсковych.

P. Koszut postawił 2 wnioski nagle:

1) O zniesienie „Lex Daniel“ (oboznienia regulaminu obrad Izby poselskiej P. R.)

2) O wybranie komisji z 21, celem uchwalenia adresu do Korony.

Na tem posiedzenie zamknięto — następne jutro. Odbędzie się na niem dyskusja nad wymienionymi wnioskami.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (TBK.) Komisja ugodowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem zastępca przewodniczącego dr. Menger poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu, jako prezesowi, poczem prezesem wybrano hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Bomba na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.) Z miejscowości Raho donoszą: Do pomieszczenia dyrektora fabryki chemicznej „Klotylda“, Aleksandra Frankla wrzucono przez okno bombę. Śledztwo wykazało, że bomba skonstruowana była na wzór maszyn piekielnych, była napełniona dynamitem i odpadkami żelaznymi, a ważyła do 7 kilogr. Na szczęście lont został przecięty przez szkło z szyby słuczonoj wrzuceniem bomby do pokoju, tak iż dynamit nie eksplodował. Aresztowano dwóch robotników, którzy przyznali się, że bombę skonstruowali na polecenie pewnego chłopca ruskiego. Co do powodów zamachu istnieją rozmaite przypuszczenia. Według jednej wersji zamach był aktem zemsty kilku właścicieli gruntów, którzy przy budowie fabryki tej zostali wywłaszczeni, inni sądzą, że zamach jest dziełem innych osób poszkodowanych przez zbudowanie fabryki.

Hrabina Lonyay.

Paryż. (Tel. zw.) Tutejszy dziennik „Le Rappel“ donosi z Budapesztu, że ex-arcyszkienka Stefania opuszcza na zawsze wraz z mężem Austro-Węgry i osiadzie na stałe w Anglii, gdzie zamierza kupić willę w pobliżu Londynu.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Tow. Szkoły gimnazjalnej żeńskiej w Krakowie zamianowało jednogłośnie pierwszym swym członkiem honorowym radcę szkolnego Bronisława Trzaskowskiego.

Trzęsienie ziemi.

Kalkuta. (TBK.) Wczoraj przedpołudniem nastąpiło silne trzęsienie ziemi w Indyach północnych na obszarze rozciągającym się od okolicy na północ od miasta Agra aż do okolicy na południe od miasta Simla. Szkody są bardzo wielkie. Trzęsienie trwało 3 minuty; po pierwszym wstrząśnięciu nastąpiło kilka innych. Wiele osób utraciło życie. Znaczna liczba meczetów i innych budynków legła w gruzach. W Musore nie ma ani jednego budynku nieuszkodzonego; lewe skrzydło hotelu Sabaudzkiego zawałło się; zawałło się także jeden kościół katolicki. Także w innych miastach jak Delhi i Simla, trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne szkody.

Na ziemiach polskich.

„Warszawskij Dniownik“ skonfiskowany.

Szczakowa. (Tel. wł.) Stała się rzecz niezwykła. Wczorajszy numer urzędowego **Warszawskiego Dniownika** został skonfiskowany z powodu artykułu krytykującego zamiar przeprowadzenia reform w Królestwie Polskiem. Fakt ten jest żywo komentowany w Warszawie. Sądzą, że nowy generał-gubernator Maksymowicz chce w ten sposób skokietować społeczeństwo polskie.

Narady w sprawach prasowych.

Szczakowa. (Tel. wł.) Na dzisiaj ordynat hr. Maurycy Zamoyski, współwłaściciel „Gońca“ proszony jest do gen-gubernatora Maksymowicza w sprawie położenia i potrzeb prasy. (Dodać należy, że już poprzednio do gen. Maksymowicza zwywnali byli wydawcy bądź redaktorzy warszawskiego „Słowa“, „Kuryera Polskiego“ i „Kuryera Warszawskiego“. Przyp. red. „Sł. Pol.“)

Celem ochrony policyantów.

Szczakowa. (Tel. wł.) Wczoraj po ulicach Warszawy krążyły silne patrole z powodu ostatnich napadów na policję.

Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego.

Berlin. (Tel. wł.) „Ber. Tagebl.“ donosi z Warszawy: Dekret ministerjalny zarządza zamknięcie warszawskiego uniwersytetu i wydalenie wszystkich słuchaczy.

Śmiały zamach polityczny.

Warszawa. (TBK.) Wczoraj zjawił się jakiś człowiek w szpitalu na Pradze i strzelił dwukrotnie z rewolweru do urzędnika policyjnego Sarany, który pozostaje w szpitalu, gdyż został zraniony przez eksplozyję bomby w cyrku policyjnym na Pradze. Napastnik zranił Saranę powtórnie. Z powodu tego zajścia przewie-

ziono do lazaretu wojskowego 3 innych urzędników policyjnych, którzy również znajdowali się w tym szpitalu.

Ekonomiczne oddziaływanie wojny.

Warszawa. (Tel. pryw.) W guberniach wewnętrznych państwowych rozpoczęło się już wysyłanie zboża do Królestwa Polskiego, wstrzymane przez zaległości zbożowe. Skutkiem tego dowóz żyta do Warszawy, tak raptownie się wzmógł, że od razu obniżył jego ceny, a następnie wywołał przeładowanie składów transportowych na stacji Warszawa-Brzesko, która musiała wstrzymać na pewien czas przyjmowanie ładunków zboża.

Na mocy rozporządzenia ministra oświaty uniwersytet warszawski zamknięto, a studentów uwolniono.

Z caratu.

Pobiedonoscew ustępuje.

Petersburg. (TBK.) „Russkoje Słowo“ donosi, że nadprokurator synodu Pobiedonoscew podał się do dymisji. Koła informowane łączą to jego postanowienie z nowym prądem jaki się objawia wśród reprezentantów cerkwi prawosławnej, mianowicie protestują oni w ostatnim czasie głośno przeciw upośledzeniu ich praw i tradycji przez władze świeckie.

To samo pismo notuje pogłoskę, że minister rolnictwa Jermolow otrzyma inne przeznaczenie, a na jego miejsce powołany zostanie były prezydent moskiewskiego tow. rolniczego ks. Szczerbatow.

Petersburg. (Tel. wł.) Ruch na korzyść przywrócenia patriarchy przybiera coraz większe rozmiary. Wtajemniczone koła twierdzą, że synod na posiedzeniu dnia 30 marca b. r. uchwalił już na wiosnę b. r. zwołać sobór i dokonać wyboru patriarchy. Rektor akademii duchownej w Petersburgu Sergiusz w mowie wygłoszonej z powodu wyboru archimandryty Michała oświadczył, że kościół rosyjski stoi w przededniu oswobodzenia się z niepotrzebnej kontroli. Prasa rosyjska bez wyjątku występuje za rozdzieleniem kościoła od państwa.

Ruch agrarny.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ruch wśród ludności wiejskiej w okręgu dorpackim zmniejsza się. Pewna liczba właścicieli dóbr zgodziła się na żądania robotników. Na konferencji komisarzy okręgowych z gubernatorem w Tambowie rozważano możliwość ruchu chłopskiego. Komisarze udali się natychmiast do swych okręgów, ażeby poinformować się o usposobieniu chłopów i polecili władzom miejscowym, aby w razie wszczęcia rozruchów chłopskich natychmiast ich o tem uwiadomili.

Tajemnica Hotelu „Bristol“.

Petersburg. (Tel. wł.) Młody człowiek, który podczas eksplozyji bomby w hotelu „Bristol“ stracił życie, nazywał się Werchowsky i był synem wyższego urzędnika administracyjnego. Jeden z jego krewnych został uwięziony z powodu udziału w sprzysiężeniu paistów. Na podstawie listy, jaką znaleziono przy eksplozyji bomby w hotelu „Bristol“ aresztowano ponownie 14 osób.

Ruch rewolucyjny.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ dowiaduje się, że w Tyflisie przyszło ponownie do krwawych ekscesów. W prowincjach bałtyckich mnożą się również niepokoje.

Nikczemność rosyjskiej biurokracji.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ dowiaduje się z Petersburga: W gubernii tulskiej popi i policja podjudzają chłopów przeciw inteligencji, strasząc ich, że ma być ponownie wprowadzone poddaństwo.

Pierwsze płańdowanie miało już miejsce i należy się spodziewać coraz większych niepokojów.

Proces o zabójstwo w. ks. Sergiusza.

Petersburg. (Tel. wł.) W ostatnich dniach kwietnia odbyć się ma proces przeciw mordercy w. ks. Sergiusza. Do Moskwy wydelegowano specjalny senat, złożony z prezydenta i 6 wotantów. Oskarżenie wnosić będzie starszy prokurator Szczegolopow. Dotąd jednak nie zdołano jeszcze stwierdzić identyczności mordercy. W Moskwie obiega tylko pogłoska, że sprawca zamachu należy do wysokiej szlachty.

Paryż. (Tel. wł.) W żyjących tu kołach rosyjskich, mających stosunki z Moskwą powtarzają podniesione już raz twierdzenie, że mordercą w. ks. Sergiusza jest ks. Obolenski. Policja miała tylko stwierdzić, że liczy on lat 45 i jest oficerem kawalerji. Do których jednak Obolenskich sprawca zamachu należy, nie zdołano dotąd stwierdzić. Wogóle twierdzą tutejsi Rosjanie, że władze rosyjskie z umysłu nie chciały w niczem przyczynić się do wyświeślenia identyczności mordercy i wogóle nie sądzą, aby się miał odbyć formalny proces. Morderca poprostu zniknie ze świata.

Rosja się gniewa na Francję.

Paryż. (TBK.) Dziennik „L'Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że zbliżenie się Francji do Anglii i to tuż po odmówieniu pożyczki rosyjskiej we Francji wywołało tam wielkie niezadowolenie.

WOJNA.

Coś nie coś o armji rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ dowiaduje się pod datą 2 bm. z Günszulinu, że armia rosyjska ponownie się skoncentrowała.

Po zamknięciu numeru.

Los emigrantów do Prus. Dziś zgłosiło się na policję 6-ciu chłopów z prośbą wyszupasowania ich do miejsca przynależności. Wyglodniali, opuszczeni, opowiadali oni koleje swej emigracji do Nowego Bierunia, dokąd za namową agenta Stefanowicza wyjechali jeszcze przed dwoma tygodniami. Trzej robotnicy, Iwan Kościelniuk, Piotr Buczowski i Piotr Parczewski, pochodzą z powiatu Horodeńskiego. Piotr Litwin i Aleksy Cham z pow. Zbaraskiego, a Michał Stocki z pow. Rohatyńskiego. Partya ich, jak opowiadali, wynosiła kilkaset ludzi. Przybywszy na miejsce, zastali w Nowym Bieruniu kilka tysięcy robotników, którym urzędujący tam ruski komitet obiecywał robotę.

Polakom kazano wracać napowrót, gdyż dla nich nie ma roboty, Rusinom znów kazano czekać na swą kolej. Czekanie to trwało dwa tygodnie, a nie było nadziei, aby skończyło się kiedyś. Tymczasem zapasy gotówki i żywności robotników, obalamuconych przyrzeczeniami, że zaraz znajdą pracę — wyczerpywały się i rozpoczęła się dla nich straszna bieda. Wreszcie zniecierpliwieni, wrócili do Galicji, a nie mając pieniędzy na kolej, pieszo wracali o zebranych chlebie. Do Lwowa przybyło ich kilkudziesięciu, z tych szczęściu szukało opieki w policji. Odesłano ich do magistratu.

O napad na gościa. W sądzie pow. S. III rozegrała się dziś pierwsza część epilogu napadu na gościa w restauracji p. Naftuły. Mianowicie przed sędzią Sterzyńskim stawał dziś art. dram. Gustaw Rasiński, oskarżony przez kelnera Michała Wołoszczuka o czynną zniewagę. Jak wiadomo 10 b. m. ma się odbyć rozprawa przeciwko Wołoszczukowi i tow. 6 pobicie p. Rasińskiego, to też Wołoszczuk chcąc zmniejszyć swą winę oskarżył równocześnie p. Rasińskiego o czynną zniewagę. Przedstawieni przez skarżącego świadkowie Rozalia Michalska, Józef Seiler i handlarz domokrążny Drong zeznali zgodnie, że p. Rasiński krytycznego wieczora przyskoczył do Wołoszczuka i uderzył go dwa razy pięścią w twarz. Jak się pokazało p. R. miał go uderzyć za to, że Wołoszczuk nie usłuchał jednego z gości, siedzących razem z p. R. i zamiast przynieść żadaną potrawę, uśmiechał się. Sędzia przyjął, jako okoliczność łagodzącą, że oskarżony mógł być poirytowany zachowaniem się Wołoszczuka i skazał go tylko na 24 godzinny areszt z zamianą na grzywnę w sumie 10 kor. Zastępca oskarżyciela dr. Herman Diamand zastrzegł sobie trzy dni do namysłu dla ewentualnego wniesienia odwołania co do niskiego wymiaru kary.

Wyrok ten wcale nie przesądza sprawy napadu kelnerów na p. Rasińskiego — która rozegra się 10 bm. o godzinie 10 rano.

Samobójstwo. Dziś nad ranem znaleziono na górze Pełczyńskiej, na terenie cegielni p. Markusa Sprechera martwe zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny. Koło zwłok leżał rewolwer i kilka listów, między innemi zaadresowany do dyrekcji policji z temi słowami: Nazywam się Stefan Łuciów, życie sobie odbieram, ale wam powodu nie podam. Jak stwierdzono denatem był 19-letni uczeń ślusarski warsztatów kolejowych, zamieszkały u ojca swego em. konduktora zamieszkałego l. 5. ul. Krótka. Powodem samobójstwa, jak zeznał desperat w listach pisanych do brata i kolegów była zawiedziona miłość ku niejkiej Julii Sz. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem widziano Łuciowa, jak przechadzał się po wzgórzach Pełczyńskich głośno wyśpiewując. Zwłoki denata zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Depesze handlowe z 5 b. m.

Wiedeń. d. 5 kwietn. Dziś o godzinie 12 minut 30: przed południem notowano: Marki niemieckie 117.20, Renta majowa 100.45, Węgierska renta koronowa 98.25, Akcje kredytowe 667.25, Kredytowe węgierskie 773.50, Bank anglo-austriacki 305.—, Unionbank 550.—, Bankverein 568.—, Länderbank 467.75, Kolej państwowa 662.25, Lombardy 89.50, Elbenthal —.—, Fabryka broni 615.—, Akcje tyton. 342.50, Alpij 525.25, Rima muranyi 540.50, Praskie Towarzystwo żelazne 265.0, Losy turec. 143.50, Ruble 252.50.

Usposobienie: silne.

Berlin. d. 5 kwietn. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 209.50, Disconto Comandite 188.75.

Usposobienie: silne.

Budapeszt. d. 5 kwietn. Pszenica na kwiecień 18.24 do 18.26, pszenica na maj 18.18 do 18.20, na październik 16.72 do 16.74. Żyto na kwiecień 14.44 do 14.48, na październik 13.38 do 13.40. Owies na kwiecień 13.88 do 13.90, na październik 11.86 do 11.88. Kukurudza na maj 14.90 do 14.92. Kukurudza na lipiec 14.58 do 14.60. Rzepak na sierpień 23.40 do 23.60.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: mocniej.

Chęć kupna: mocniej.

Usposobienie: spok.

Pogoda: pochm.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.30 do 8.40, pszenica natermina 8.10 do 8.25. Żyto gotowe 6.25 do 6.40, żyto na termina 6.10 do 6.25. Owies obrotowy gotowy 7.20 do 7.60, Owies obrotowy na terminy 7.10 do 7.40. Jęczmień pastewny 6.75 do 7.25, jęczmień browarniany 7.30 do 7.75. Rzepak 10.75 do 11.—. Lnianka 0.— do 0.—. Groch. pastewny 6.75 do 7.50, groch do gotowania 7.75 do 11.—. Wyka 10.60 do 11.75. Bobik 7.25 do 7.80. Hreczka 8.25 do 8.75. Kukurudza nowa 8.50 do 9.—, kukurudza stara 7.50 do 7.75. Chmiel nowy za 56 kilo 200.— do 210.00, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50.— do 80.—, koniczyna biała 40.— do 65, koniczyna szwedzka 65.— do 80.—. Tymotka 22.— do 30.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 44.— do 44.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —.— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31.50 do 31.75.

Wobec trwałej niżki cen na targach budapeszteńskich i wiedeńskich, usposobienie coraz słabsze przy tendencji niżkowej.

Dział ekonomiczny

DEBICZ.

Ogólne na kontrolę mleczności wydatki prelimi-
nowane są na rok bieżący w kwocie 7.960 k., a od
początku akcji do końca r. b. wyniosą one 11.000 k.
Na ten cel Sejm przeznaczył 2.500 k., rząd zaś dotąd

Targ ożywiony.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

p. Brzeżany.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 5 kwietnia 1905.

Małżeństwo na żart
(DIE JUXHEIRAT)

opereka w 3 aktach J. Bauera, muzyka Fran. Lehara.

OSOBY:

Thom Brockwiler, fabrykant automob.	p. Kratochwil
Artur, kapitan, jego syn	p. Janicki
Selma, baronowa Wilfort, jego córka	pna Miłowska
Miss Phoebe	pni Kłiszewska
Miss Eufrazia	pni Kasprówiczowa
Miss Edyta	pna Brzeska
Philly Kaps, chauffeur	p. Lelewicz
Julia v. Reckenburg	pni Łopatynska

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. — Pierwszorządny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny, co i 16 każdego miesiąca zupełna zmiana programu. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz., w niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 popoł. i 8 wiecz. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Płonna ul. Karola Ludwika 9. 3362

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości.
Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 3364**Kawiarnia Amerykańska**przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 3366**Proszę się przekonać!**

o dobroci, piękności i taniości w nowo otworzonym magazynie pod firmą

Maison de Paris

ulica Akademicka liczbą 12.

Magazyn bogato zaopatrzony w wszelką gotową bieliznę, jakoteż kompletne wyprawy ślubne. Najnowsze fasony matinek, halek, koszul i majtek jedwabnych i batystowych w różnych kolorach. Płaszczki, prześcieradła i ręczniki kąpielowe. Kolosalny wybór najnowszych fasonów fartuszków empire i reformowych, również sukienek dzieciennych, jakoteż bluzek jedwabnych i batystowych.

Ceny stałe, ale niskie.

3173

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

Bezwonna pasta do podłóg

tylko suknem nacierać podłogę lub posadzkę, wysycha natychmiast, pozostawia szklisty i trwały połysk i daje się znacznie łatwiej fraterować aniżeli wszelkie dotychczas zaprawy

w trzech kolorach

Główny skład w handlu 2982

O. T. Wincklera Syna

we Lwowie, Rynek 28.

Aparaty

fotograficzne najlepszej jakości

jakoteż wszelkie przybory i materiały do fotografii zawodowej i amatorskiej sprzedaje z gwarancją najtaniej

HURTOWNY SKŁAD Aparatów fotograficznych.

ED. BRODKOWSKI

Lwów, plac Halicki 1. 14.

Nowe cenniki gratis i franko, liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia. — Na żądanie spłaty miesięczne. 3200

Fabryka cukrów i herbatników

Maryana Lewandowskiego

Lwów, ul. Batorego 10.

3126

Wyroby pierwszej jakości.

Ceny fabryczne.

Pewna egzystencja dla kobiet!

Z powodu podeszłego wieku wydzierżawie lub sprzedam pod korzystnymi warunkami mój zaszczytnie znany interes ubrań dla dzieci, który od lat blisko 40 pod firmą protokołowaną JULIA BERGER z bardzo dobrem powodzeniem w kamienicy mojej przy ul. Akademickiej 18, prowadzę. — Lokal wynajmę tanio odbiorcy interesu. 3091

Wiadomości fachowe nie są konieczne.

Julia Berger.

HAYA Antyseptyczna woda do ust

przez Pp. lekarzy polecana.

151

Wzmocnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Zębom nadaje śnieżną białosć, zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże.

— Cena flakonu 1-20 i 2 kor. —

Jedyny skład wysyłkowy:

Szymon Hay

aptekarz, c. k. dostawca nadworny, LWÓW.



Jeśli kaszlecie

zażywajcie Oskara Tietze'go

prawdziwe
O. Tietze go**Cebulowe
Cukierki**

Wyborny ten środek domowy i ochronny a zarazem przysmak, przyniósł tysiącom już w kaszlu, chrypcie, drażnieniu w gardle i t. d. zarówno ulgę jak i pomoc, i zasługuje wszędzie na jaknajgłośniejsze polecenie. W łózekach po 40 hal. do nabycia w aptekach i drogeriach.

Składy: we Lwowie w aptekach: Szymona Haya, Zyg. Ruckera, Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, Karola Sklepińskiego, Jakóba Beisera, następnie w Kołomyi, Stryju, Przemyślu, Rzeszowie, Brodach, Stanisławowie, Tarnopolu i w większej części aptek i drogerji galicyjskich. 3242

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków polskiego Towarzystwa gimn. Sokół „Macierz” we Lwowie

odbędzie się w poniedziałek 17 kwietnia 1905 o godz. 6-tej wieczorem, a w razie braku wymaganego statutu kompletu dnia tegoż o godz. 7 wieczorem przy jakimkolwiek kompiecie w wielkiej sali „Sokoła”.

Porządek dzienny:

3541

1. Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z 18 kwietnia 1904.

2. Sprawa zamiany gruntu przy ul. Cetnerowskiej (obok ujeżdżalni) z gminą miasta Lwowa dla uregulowania stanu katastralnego i tabularnego.

3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1904.

4. Sprawozdanie kasowe za r. 1904 i wnioski Komisji rewizyjnej.

5. Sprawa zmiany statutu.

6. Wybory: a) 6 wydziałowych na lat trzy i jednego wydziałowego na rok jeden, b) 12 członków i 6 zastępców sądu honorowego, 5 członków komisji rewizyjnej i 16 delegatów do Związku i 32 do okręgu na rok jeden.

7. Wnioski członków.

Druhowie uprawnieni statutowo do udziału w walnym zgromadzeniu zechcą odebrać legitymacje w biurze Towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych.

WYDZIAŁ.

L. 516/05.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Bohorodczanach rozpisuje konkurs na posadę trzeciego urzędnika powiatowej kasy oszczędności w Bohorodczanach, a zarazem prowadzącego rachunkowość powiatową.

Posada nadana będzie prowizorycznie, po upływie roku przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacja. Płaca roczna 1200 kor., a 400 kor. rocznie dodatek za prowadzenie rachunkowości powiatowej. Do podania winny być dołączone dokumenta:

1. Świadcstwo z odbytych studyów i złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;

2. Metryka urodzenia na dowód, że kandydat 40 roku życia nie przekroczył;

3. Świadcstwo moralności i zdrowia;

4. Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie;

5. Dowód fachowych wiadomości.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy w powyższych działach mogą wykazać się odpowiednią praktyką. Podania w powyższy sposób udokumentowane, wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej do dnia 20 kwietnia b. r. Osobiste przedstawienie się pożądanem.

Z Wydziału Rady powiatowej w Bohorodczanach.

Bohorodczany dnia 21 marca 1905.

3351

Szeliński, prezes.

Doszło do mej wiadomości, że w kraju, a zwłaszcza w Rzeszowie znajdują się w obiegu weksle z moimi podpisami — oróż oświadczam, że podpisy mego nazwiska na wekslach tych są sfalszowane, gdyż ja żadnych weksli nie podpisywałem, na weksle pieniędzy nie pożyczalem i za nikogo nie ręczyłem — co w razie potrzeby przysięga stwierdzą, weksli tych płacić przeto ani obecnie, ani w przyszłości nie będę, a przyjmujący lekkomyślnie takie weksle za poniesione straty sam sobie winę przypisze. Leon Hoizer, c. k. notaryusz w Łopatynie. 3540

OLYMPIA w Pasażu Mikolascha

Najpiękniejszy

Teatr rozmaitości we Lwowie

Codziennie występ pierwszorzędných atrakcyj. — Znakiomita restauracja po cenach przystępnych. 2284

Farbiarnia, chemiczna pralnia**Ferd. SICKENBERGA SYNÓW**

c. k. nadwor. dostawców. Fabryka: Wiedeń, XIX., Nussdorf, Sickenberggasse 4-8.

Skład główny: Wiedeń, I, Bez. Spiegelgasse tylko nr. 15, dom własny.

Składy w wszystkich dzielnicach; filie przyjmujące roboty w każdym większym mieście prowincjonalnem. Farbiarnia i pralnia chemiczna dla sukni męskich i damskich, koronek, firanek, pokryć na meble, piór, parasolek, rękawiczek i wszelkich przyborów toaletowych. Zamówienia z prowincji załatwia się bez zwłoki. Odpowiedź na zapytania listowne odwrotnie. Próbkę farbów. darmo. Przestroga: Dla uniknięcia pomyłek prosimy baczenie uważać na naszą firmę.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

polecą:

Grabowski Tadeusz Dr. Anatol France, studjum literackie Kor. 3.—

Gruszecki Artur. Słomiany ogień, powieść współczesna. Kor. 3'50.

Hasła wczorajsze a jutrzejszy czyn. List otwarty do red. „Przeglądu Wszechpolskiego”, przesyła Zbigniew z Przedborza. Kor. 1.—

Herbaczewski A. J. Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej. Kor. 1'50.

Konopnicka Marya. Poezye w nowym układzie. VI Przekłady. Kor. 2'60, w oprawie Kor. 3'60.

Leśniak Fr. Ks. Moralna, czyli nauka obyczajności chrześcijańskiej dla młodzieży. Wydanie nowe Kor. 2'40.

Liliana. Plomienie, poezye. Kor. 2'40.

Technik, podręcznik opracowany według niemieckiego pierwowzoru, wydawanego przez stowarzyszenie „Hütte”. Tom I w opr. Kor. 13'—

Tetmajer-Przerwa Kazimierz. Poezye, serya III. Wydanie trzecie Kor. 2'60 w oprawie 3'60.

— Poezye. Serya V. Kor. 3'— w oprawie Kor. 4'—

— Zatrącenie, romans. Kor. 4'—

Weyssenhoff Józef. Syn marnotrawny. Kor. 5'—

Wyspiański St. The Tragical History of Hamlet, Prince of Denmarke by Wiliam Shakespeare. Według tekstu polskiego Józefa Paszkowskiego, świeżo przeczytana i przemyślana przez... Kor. 4'—

Zych Maurycy. Echa leśne, z chromotypią, Jacka Malczewskiego. Kor. 2'—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zwierzchność gminy. Peczniżyn, 29 marca 1905.

Konkurs.

Przy tutejszym Urzędzie gminnym opróżnioną jest posada weterynarza miejskiego.

Chcący się ubiegać o tę posadę, ma wnieść podanie na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej najdalej do dnia 15 maja 1905.

Warunki połączone z objęciem tej posady są następujące:

1. Płaca roczna 1000 koron.

2. Posada ta dopiero po jednorocznej nienagannej służbie zostanie nadana stałe.

3. Starający się o posadę tę dołączyć ma do podania swego metrykę urodzin, certyfikat przynależności i patent kwalifikacyjny na lekarza weterynaryi, uzyskany na jednym z fakultetów austriackich.

4. Kompetenci pełniący funkcje weterynarza przy innym urzędzie, mają podania swe wnieść za pośrednictwem swoich przełożonych władz. 3356

BURMISTRZ.